WTOREK, 16 GRUDNIA 2025 r.

cena 6 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXIV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **50 (1754)**

ISSN 1232-4035

SMUTNY EPILOG GWIAZDKI SERC

Zmarł Tadeusz Ekiert

STR. 32 – 33 RELACJA Z KONCERTU

Szlachetni od mądrej pomocy

O AKCJI I JEJ FINALE PISZEMY NA STRONIE 8

Pół roku trwają przygotowania do Weekendu Cudów, który finalizuje akcję Szlachetna Paczka. W Raciborzu działało przy niej 16 wolontariuszy. Dzięki ich pracy pomoc dotarła przed świętami do 25 potrzebujących rodzin i osób. Szlachetna Paczka to nie tylko pakowanie i rozwożenie prezentów, ale konieczność rozpoznania potrzeb ludzi, do których los nie zawsze się uśmiecha. Chęć pomagania, radość dawania i satysfakcja z czynienia dobra charakteryzują tą grupę ludzi o otwartych sercach.

Święta z Nowinami

- Dlaczego nie wolno się kłócić w wigilię?
- Bez piernika nie ma świąt
- Kołocze, byfyje i centryfugi

STRONY 22 – 25

OSIEM DEKAD, OSIEM WARTOŚCI

80 lat liceum Kasprowicza

Na zdj. absolwent I LO – Rafał Brzoska szef InPost

STR. 21

Co z przebudową skrzyżowania przy KFC?

STRONA 4

SP13 broni się z pomocą adwokata

STR. 14

Krowiarki z banerowym apelem do marszałka

STR. 26

REKLAMA

Przemoc jest zjawiskiem wyuczonym

WYWIAD KATARZYNY GRUCHOT

STR. 18

Na zdj. Halina Rycerz-Kuliga i Joanna Kuliga-Leszczyńska – „Persona"

DODATEK W NUMERZE

Agro NOWINY

eprasa.pl 0c26c0522f

Na Ocicach ruszyło centrum handlowe M Park.

Wstęgę przeciął prezydent Jacek Wojciechowicz

W obecności władz miasta oraz inwestorów, w Raciborzu oficjalnie otwarto nowy park handlowy – M Park. Obiekt o powierzchni ponad 9000 m², oferujący szeroki asortyment i nowe w Raciborzu marki, stał się kolejnym punktem na mapie handlowej miasta.

Symboliczne przecięcie wstęgi na oficjalne otwarcie M Parku w Raciborzu na Ocicach

Uroczystość otwarcia zgromadziła przedstawicieli inwestora. Jak zauważyli organizatorzy, poranna mgła ustąpiła miejsca słońcu, co pozwoliło zgromadzonym podziwiać nowy obiekt w pełnej okazałości. Inwestycja, będąca efektem współpracy LCP Properties oraz Green Hills Investment, to nie tylko sklepy, ale także impuls handlowy dla całego regionu.

Nowy park handlowy to imponujące przedsięwzięcie. Na powierzchni ponad 9000 metrów kwadratowych klienci znajdą szeroki wachlarz sklepów, w tym marki dotychczas nieobecne na raciborskim rynku. Dla zmotoryzowanych przygotowano 270 miejsc parkingowych.

Obecny na uroczystości Prezydent Raciborza, Jacek Wojciechowicz, podkreślił wagę tej inwestycji dla lokalnej społeczności. – To na pewno bardzo szczególna chwila, w której oddajemy do użytkowania kolejny obiekt handlowy w Raciborzu. Obiekt, który wpisze się na trwałe w naszą handlową mapę Raciborza, powiatu, a pewnie i przyciągnie naszych przyjaciół z Czech – mówił prezydent Wojciechowicz.

> **Ten obiekt wpisze się na trwałe w naszą handlową mapę Raciborza” –** Jacek Wojciechowicz

Włodarz miasta zwrócił uwagę na wymierne korzyści płynące z otwarcia M-Parku: nowe miejsca pracy oraz wpływy z podatków, które zasilą budżet miasta. Prezydent przyznał również, że proces inwestycyjny nie był pozbawiony wyzwań, w tym kwestii uzyskania niezbędnych zgód, jednak dzięki rozsądnej polityce inwestorów oraz wsparciu Urzędu Miasta i Starostwa, projekt zakończył się sukcesem.

Dla firmy LCP Properties, będącej częścią grupy M Core, otwarcie w Raciborzu ma wymiar historyczny. Magdalena Kowalewska-Kasperowicz, COO LCP Poland, zaznaczyła, że jest to niezwykle intensywny czas dla spółki. – M-Park Racibórz jest 14. parkiem, który otwieramy w tym roku, a przed nami jeszcze kolejne otwarcia. Jest to nasz historyczny wynik i absolutnie bezprecedensowe wydarzenie na rynku parków handlowych w Polsce – podkreśliła Kowalewska-Kasperowicz.

Przedstawicielka inwestora podziękowała władzom miasta „za profesjonalizm, serdeczność i sprawne procesowanie pozwoleń”, a także partnerowi biznesowemu – firmie Green Hills Investment, z którą LCP łączy ścisła współpraca (zaledwie dzień wcześniej firmy wspólnie otwierały inny obiekt w Trzebiatowie).

Podczas otwarcia nie zabrakło osobistych akcentów. Okazało się, że dla kluczowych osób związanych z inwestycją, Racibórz to coś więcej niż tylko miejsce biznesu. Przemysław Wardęga, PR & Marketing Director w LCP Poland, podzielił się z zebranymi swoją prywatną historią. Choć od ponad 20 lat mieszka w Warszawie, urodził się właśnie w Raciborzu, a wychował w podraciborskich Raszczycach, uczęszczając do miejscowego „Ekonomika”. – Kiedy dowiedziałem się o tym projekcie, poczułem wewnętrzną radość i szczególnie blisko się mu przyglądałem. Tym bardziej cieszę się dzisiaj, że możemy lokalnej społeczności oddać ten obiekt – mówił Wardęga.

Podobnymi koneksjami wykazał się Jakub Wysłocki, współwłaściciel Green Hills Investment, który wspomniał, że jego dziadek urodził się w Raciborzu, co sprawia, że sukces tej inwestycji ma dla niego również wymiar sentymentalny.

M-Park w Raciborzu ma ambicję stać się czymś więcej niż tylko miejscem szybkich zakupów. Sebastian Sypniewski, współwłaściciel Green Hills Investment, zwrócił uwagę na dywersyfikację oferty. Oprócz sklepów z odzieżą i artykułami codziennego użytku, do dyspozycji mieszkańców oddana zostanie również siłownia, co ma uczynić obiekt miejscem spędzania wolnego czasu.

Inwestorzy zapowiedzieli także kolejne otwarcia w obrębie kompleksu. Wkrótce oferta powiększy się o:

- Duży market budowlany Bricomarché (zlokalizowany na tyłach obiektu),
- Pawilon ze sklepem zoologicznym,
- Punkty małej gastronomii.

Zwieńczeniem części oficjalnej było tradycyjne przecięcie wstęgi. Dokonali tego wspólnie przedstawiciele inwestorów oraz władz miasta, używając do tego symbolicznych, złotych nożyc.

Inwestorzy podziękowali mieszkańcom za cierpliwość i wyrazili nadzieję, że nowy park handlowy stanie się ulubionym miejscem zakupów raciborzan, szczególnie w nadchodzącym okresie przedświątecznym.

Życzymy wam miłych zakupów i wesołych Świąt Bożego Narodzenia” – podsumował Jakub Wysocki, zapraszając wszystkich do odwiedzenia nowego punktu na mapie Raciborza. **(ma.w)**

Magdalena Kowalewska-Kasperowicz (LCP):

My jako inwestor, który posiada w swoim portfelu 110 nieruchomości, przeprowadzamy bardzo szczegółową analizę, zanim podejmiemy decyzję pozytywną co do procesu inwestycyjnego. I tutaj badaliśmy ten rynek. Już mamy na tyle know-how, że możemy wiedzieć tak naprawdę, czy dany rynek potrzebuje takiego parku. I wszystkie tak naprawdę dane makroekonomiczne wskazywały, że jak najbardziej taki obiekt jest potrzebny. Celujemy nie tylko w lokalnego mieszkańca, ale również, tego z zagranicy. I wiemy, że dobrany przez nas starannie tzw. tenant mix, czyli rodzaje sklepów, powoduje to, że zaspokoimy potrzeby klienta zarówno polskiego, jak i zagranicznego.

REKLAMA

REKRUTACJA 2026
jobtop
PRACA W AUSTRII

POSZUKUJEMY:
- Murarzy
- Cieśli szalunkowych
- Malarzy
- Kafelkarzy/płytkarzy
- Stolarzy
- Operatorów żurawi obrotowych

JESTEŚMY W POLSCE! Kiedy? – pn. 12.01.2026
Gdzie? – RACIBÓRZ Urban LAB Plac Dworcowy 1
godz. 15.00 – 18.00 Zapraszamy!
Umowa o pracę na austriackich warunkach + darmowe zakwaterowanie
Zainteresowany? Kontakt: +43 660 134 7182 | olborski@joptop.at

Piórem naczelnego

Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Smutny epilog Gwiazdki

To była jedna z bardziej udanych imprez RIG-u, frekwencyjnie znakomita, pełna radości, braw i aplauzu. Na końcu padło, żeby sukces zadedykować prezesowi Tadeuszowi Ekiertowi, który nie mógł przyjść, bo choruje. Nie minęła doba, jak podano wiadomość, że pan Tadeusz zmarł. To gasi entuzjazm z udanej Gwiazdki, przy której prezes Ekiert spędził długie lata. Poznałem go przed laty jako kandydata na prezydenta miasta. Startował w czasie, kiedy marka SLD miała jeszcze jako takie znaczenie. Wybory przegrał, nie powtórzył drogi innego rafakowca, śp. Jana Osuchowskiego. Ekiert w Raciborzu był jednym z najbardziej rozpoznawalnych mieszkańców. Jako szef Rafako w latach świetności fabryki zarządzał tysiącami pracowników, na Łąkowej znał go niemal każdy. Do izby gospodarczej trafił już jako senior, po udanych kadencjach Stanisława Biela. Niełatwo było wejść w buty prezesa-legendy, ale misję udźwignął. Pan Tadeusz miał charakterystyczne poczucie humoru, dystans do wielu spraw i swego rodzaju luz, z którym nie przejmował się byle czym. Racibórz stracił wartościową postać. Wiem, że był plan aby pojawił się na początku Gwiazdki 2025, ale stan zdrowia na to nie pozwolił. Gwiazdka była w kosmosie i pan Tadeusz też już tam jest.

eprasa.pl 0c26c0522f

Pietrowice Wielkie wzmacniają ochronę. Doposażenie za ponad 5 mln zł

Ponad 5,1 mln zł przeznaczono na doposażenie Pietrowic Wielkich w sprzęt przeznaczony do działań w sytuacjach kryzysowych. – Od wielu lat była o tym mowa, nie było działania, dziś są środki i konkretne sprzęty, które temu dopomagają. Cieszymy się, że poprawiło się to bezpieczeństwo – mówił wójt Adam Wajda 11 grudnia podczas briefingu, na którym prezentowano zakupiony przez gminę sprzęt. W wydarzeniu uczestniczył wojewoda Marek Wójcik.

Wojewoda: rok kluczowy dla bezpieczeństwa mieszkańców

– Ten rok jest kluczowy, jeśli chodzi o kwestie związane z bezpieczeństwem i ochroną ludności – mówi wojewoda Marek Wójcik. 1 stycznia weszła w życie Ustawa o Ochronie Ludności i Obronie Cywilnej, która – jak podkreśla wojewoda – daje „nowe możliwości związane z przygotowaniem się na różnego rodzaju sytuacje kryzysowe". Jednym z elementem tej ustawy jest program ochrony ludności i obrony cywilnej, z którego finansowane są działania mające zwiększyć odporność państwa na zagrożenia. Program obejmuje zarówno powstawanie i modernizację budowli ochronnych, jak i wsparcie służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo oraz doposażenie samorządów.

Przykładem wykorzystania dostępnych funduszy są Pietrowice Wielkie, gdzie 11 grudnia zaprezentowano sprzęt zakupiony dzięki środkom przekraczającym 5,1 mln zł. Wojewoda Wójcik podkreślił, że gmina „w bardzo dobry sposób skorzystała z tej możliwości pozyskania dodatkowych środków". Wśród wyposażenia znalazły się m.in. rękawy przeciwpowodziowe, pompy wodne, szpital polowy wraz z podstawowym osprzętem i polową salą pierwszej pomocy, automatyczny system workowania piasku, sprzęt do konserwacji zbiorników przeciwpowodziowych, systemy łączności i powiadamiania mieszkańców, generatory prądu wraz z centrum ładowania publicznego, systemy ogrzewające i oświetlające teren akcji kryzysowych.

Sprzęt oglądali posłanka Gabriela Lenartowicz i wojewoda Marek Wójcik, oprowadzał ich wójt Adam Wajda, obecny był także starosta Grzegorz Swoboda.

Wojewoda zwrócił uwagę, że powiat raciborski szczególnie aktywnie korzysta z dostępnych możliwości finansowania. Podczas briefingu prasowego powiedział: Generalnie rzecz biorąc z punktu widzenia województwa muszę powiedzieć, że powiat raciborski jest powiatem, który bardzo dobrze korzysta z tych środków i wszystkie gminy bardzo chętnie korzystały z możliwości ubiegania się o dotacje i pozyskiwały środki na różnego rodzaju przedsięwzięcia związane z ochroną ludności. Jeżeli chodzi o powiat raciborski, jestem przekonany, że wynika to z doświadczeń, które w tym powiecie występowały w przeszłości z zagrożenia powodziowego i z różnego rodzaju trudnych sytuacji.

Lenartowicz: ustawa i program działają w praktyce

Posłanka Gabriela Lenartowicz podkreśliła, że obecne działania legislacyjne i operacyjne rządu nabierają konkretnych kształtów, które można zobaczyć i ocenić w praktyce. Wskazała, że ustawa i program ochrony ludności działają konkretnie, a współpraca z samorządami pozwala najlepiej identyfikować lokalne potrzeby w zakresie zabezpieczenia ludności przed różnymi zagrożeniami, w tym tymi związanymi z powodzią.

Posłanka zaznaczyła również, że nowe przepisy i programy przynoszą wymierne efekty, przywołując ustawę o programie modernizacji służb, w ramach której przewidziano środki na budowę nowej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Raciborzu. Lenartowicz podkreśliła, że nowa komenda będzie realizować zadania finansowane zarówno z funduszu modernizacji służb, jak i ze środków programu ochrony ludności, w tym poprzez dodatkowe miejsca schronienia, co wzmocni lokalne systemy bezpieczeństwa.

Wajda: sprzęt i przeszkoleni ludzie zwiększają bezpieczeństwo

Wójt Pietrowic Wielkich, Adam Wajda, podkreślił znaczenie nowego sprzętu. Jak mówił, pozwala on częściowo zabezpieczyć skutki różnych kryzysów i zwiększa bezpieczeństwo mieszkańców. – Sprzęt, dzięki któremu dzisiaj mieszkańcy gminy Pietrowice mogą spać spokojnie. To wszelkie kryzysy, które nas mogą spotkać, częściowo jako gmina jesteśmy w stanie zabezpieczyć ich skutki i to jest ważne, że ważna rzecz bezpieczeństwa mieszkańców naszej gminy, mieszkańców województwa dzisiaj jest brana na poważnie – podkreślił.

Wajda podkreślił, że zakup sprzętu był możliwy dzięki współpracy z wojewodą i jego zespołem. – Uczciwie jest podziękować – akcentował. Zaznaczył też, że bezpieczeństwo mieszkańców zależy nie tylko od sprzętu, ale także od przeszkolonych osób do jego obsługi. – Są szkolenia dla osób, które w razie potrzeby będą służyć społeczności. Te wszystkie elementy, czyli system, ustawa, realizacja, sprawczość, sprawiają, że poprawia się to bezpieczeństwo. Od wielu lat była o tym mowa, nie było działania, dziś są działania, środki i konkretne sprzęty, które temu dopomagają – dodał.

Starosta podkreśla znaczenie wsparcia dla gmin i służb

Starosta raciborski, Grzegorz Swoboda, podkreślił znaczenie wsparcia, jakie trafiło do powiatu w ramach programu ochrony ludności. – Powiat raciborski to szczególny powiat, przede wszystkim jeśli chodzi o Zbiornik Racibórz Dolny. Niestety w minionych latach nie zawsze był omijany przez różnego rodzaju katastrofy i nawałnice, ale wyciągnęliśmy z tego lekcję, i to bardzo pozytywną. Trafiło wiele sprzętu, który poprawia poczucie bezpieczeństwa naszych mieszkańców, a to jest to, na czym samorządowcom zależy – mówił. Jak dodał, nie byłoby tego realnego wsparcia bez dobrej współpracy z różnymi instytucjami.

(mad)

REKLAMA

eprasa.pl 0c26c0522f

Co z przebudową skrzyżowania przy KFC w Raciborzu? Może tam powstać kolejny duży obiekt

Radni z komisji gospodarki dyskutowali o przyszłości terenów przy tzw. mycie oraz na Ocicach, gdzie są ogródki działkowe przy Opawskiej. Prezydent Wojciechowicz przedłożył radzie plan zmian dopuszczający tam budowę większych obiektów usługowo-handlowych, zamiast do 400 m kw – nawet 2000 m kw.

Zaznaczony na mapie obszar wzdłuż ulicy Opawskiej od skrzyżowania tzw. myta w Raciborzu to proponowane przez urzędników zmiany w planie, dopuszczające budowę obiektów do 2000 m kw. Ten zamiar oburza radnego Dominika Koniecznego. Radni Marcin Fica i Roman Wałach zwrócili uwagę na konieczność przebudowy myta, bo natężenie ruch od Ocic zmieni się na dużo większe niż teraz

Nowe zagospodarowanie dotyczy obszaru z ogródkami działkowymi

O zmianę w planie zagospodarowania wnioskuje – jak poinformowano radnych – podmiot prywatny. Naczelnik wydziału inwestycji, Mariusz Mrozek obiecał, że poda radnym szczegóły, na kolejnym posiedzeniu komisji – w poniedziałek przed sesją.

Przyglądając się załącznikowi graficznemu do projektu uchwały o zmianach, radny Dominik Konieczny stwierdził, że „to jakiś absurd". – Zmiany dotyczą obszaru, na którym większość terenu zajmują ogródki działkowe – zauważył.

Naczelnik Mrozek wyjaśniał, że chodzi o grupę terenów, dla której zmienia się tylko parametry. Zaprzeczył, jakoby na terenie ogródków miał powstać jakikolwiek obiekt usługowy. – Nikt o tym nie mówi. Chodzi jedynie o zmianę zapisu, zmianę tekstową – stwierdził.

Konieczny traktował te zapewnienia z nieufnością. – Taka jest przecież zmiana w planie. Według mnie to jest tylko, żeby rozmyć istotę problemu. Komu prezydent chce znowu zrobić dobrze? – zastanawiał się radni Silnego Raciborza.

Magdalena Kusy oceniła, że zmiana w planie jest bardzo konkretna, duża, bo dopuści budowę obiektów wielkości nie do 400 m kw, a do 2000 m kw. – To się szybko rozniesie wśród działkowców – oceniła.

– Ja mam ograniczone zaufanie co do zmian w planie zagospodarowania, patrząc na to co się dzieje teraz na Płoni (trwa tam wydobycie żwiru – przyp. red.) – mówiła radna Silnego Raciborza.

Szef wydziału inwestycji wskazał obszary na Ocicach, które mogą zająć usługi większego formatu

Szef wydziału inwestycji mówił, że to jest etap uchwały intencyjnej, a proces projektowy to dopiero przyszłość. Dodał, że w tym rejonie są tereny "pod usługę, większą niż 400 m kw". – Na terenie samych ROD nie będzie zmian – zapewniał naczelnik Mrozek. Dodał jeszcze, że zmiany dotyczą obrzeży miasta, gdzie lokuje się funkcje usługowe.

Kusy zwróciła jeszcze uwagę, że uzasadnienia dokumentów przedkładanych radnym, które dotyczą zmian w planie zagospodarowania, są ogólnikowe i enigmatyczne. W tym konkretnym zabrakło konkretów, że zmiana dopuści zabudowę większą – zamiast do 400 m kw to do 2000 m kw. – To są jedne z najważniejszych uchwał, jakie podejmuje rada, mające wielki wpływ na życie mieszkańców, a nam zostaje kilka dni na zastanowienie się, czy te zmiany należy wdrażać. Chcielibyśmy mieć czas na dogłębną analizę na temat przyszłego kształtu miasta – nadmieniła radna z raciborskiej dzielnicy Obora. Tu zgodził się z nią szef komisji Marcin Fica.

Niezbędne rondo, na które nie ma pieniędzy

Naczelnik Mrozek dodał, że najważniejsza zmiana dotyczy terenu przy skrzyżowaniu ulic Opawskiej, Jana Pawła II i Bogumińskiej (myto; jedyna w tej chwili niezabudowana część tego obszaru, aktualnie pole uprawne).

Słysząc, że przy mycie miałby powstać kolejny obiekt usługowo-handlowy, np. o powierzchni 2000 m kw, przewodniczący komisji gospodarki, Marcin Fica przywołał temat budowy ronda na mycie. Wie, że GDDKiA, zarządca Drogi Krajowej nr 45 nie ma taką inwestycję pieniędzy, ale skrzyżowanie się korkuje, a jak ruszy nowe centrum handlowe na Ocicach (12 grudnia) to korki tylko się powiększą.

Roman Wałach przypomniał, że w tej sprawie do urzędu składano przed dwoma laty petycję z podpisami wielu mieszkańców. – Mowa była wtedy o pilnej potrzebie przebudowy, a to była sytuacja kiedy powstał KFC, a budował dopiero salon meblowy. Teraz dojdzie ruch z centrum handlowego na Ocicach, gdzie jest kilkanaście sklepów, w tym nowa Biedronka. – Żarty się skończą i będzie bardzo duże natężenie ruchu. Trzeba wrócić do tematu przebudowy. Brakuje prawoskrętów, lewoskrętów. Nie wiem, czy rondo, będzie właściwym rozwiązaniem – mówił radny z Oblicz.

– Czy ktoś robi analizy ruchu przy takich zmianach? Czy ktoś prognozuje spodziewany ruch komunikacyjny? – podpytywał radny, ale na forum komisji nie uzyskał odpowiedzi.

Radny Wałach obawia się, że w tej sprawie prowadzi się politykę typu: centrum handlowe powstanie, niech to ruszy i zobaczymy, jak to będzie.

(ma.w)

Oświadczenie Urzędu Miasta w sprawie projektu uchwały o przystąpieniu do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego: „W odpowiedzi na pojawiające się wątpliwości dotyczące projektu uchwały o przystąpieniu do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w jednostkach strukturalnych Studzienna i Sudół, pragnę wyjaśnić: planowane zmiany polegają na umożliwieniu lokalizacji obiektów sprzedażowych o powierzchni do 2000 m kw. Ewentualna zmiana dotyczy tylko I4U, czyli terenu przy skrzyżowaniu ulicy Opawskiej z Bogumińską. W żadnym wypadku zmiana ta nie dotyczy terenów ogrodów działkowych, położonych wzdłuż ulicy Opawskiej. "

ŻYCZENIA

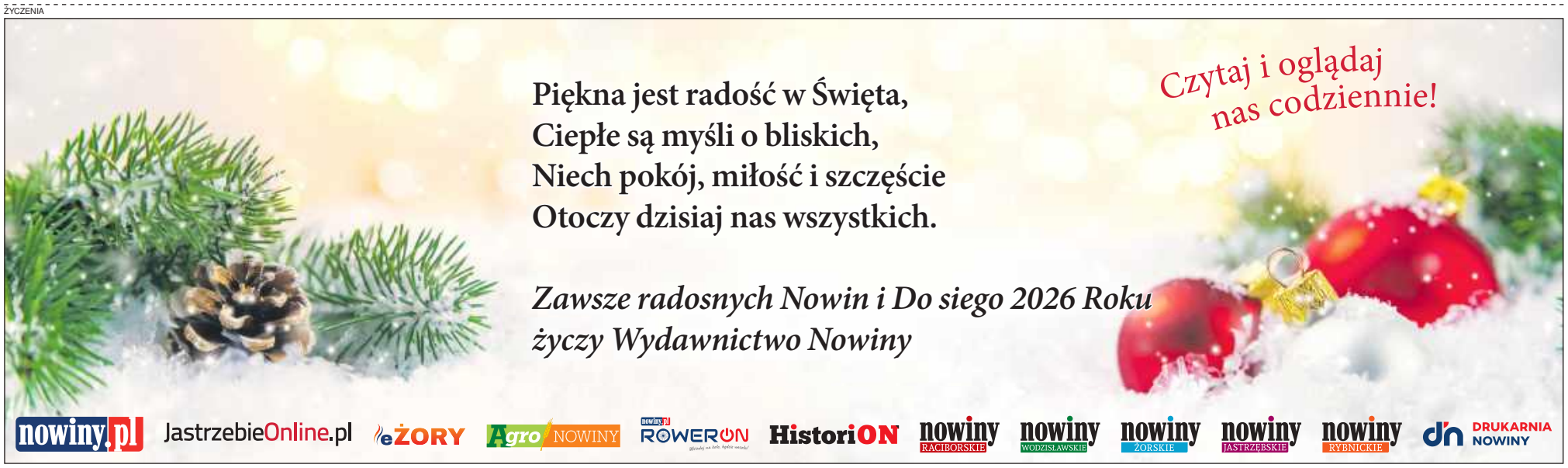

eprasa.pl 0c26c0522f

Data obowiązywania: 16.12-23.12.2025

Auchan Racibórz

19% TANIEJ
~~36,90~~
29,95 kg

KARP TUSZA
cena przed obniżką - 36,90 zł

34% TANIEJ
~~45,15~~
29,95 kg

SER MOZZARELLA GALBANI
cena przed obniżką - 45,15 zł

CENA Z KARTĄ
zapłać 3,95 kg

MANDARYNKI
cena bez karty - 4,95 zł

Z NASZEGO PIECA

16% TANIEJ
~~45,99~~
38,85 kg

SCHAB GOSPODARZA PIECZONY
cena przed obniżką - 45,99 zł
DOSTĘPNY RÓWNIEŻ SUROWY - 24,95 zł

PRODUKCJA WŁASNA
Z NASZEJ WĘDZARNI

17% TANIEJ
~~32,35~~
26,95 kg

BOCZEK W PRZYPRAWACH Z WĘDZARNI
cena przed obniżką - 32,35 zł

29% TANIEJ
~~6,99~~
4,95 opak.

SUSZ WIGILIJNY 250 g
1 kg - 19,80 zł
cena przed obniżką - 6,99 zł

Data obowiązywania: 16.12-23.12.2025

27% TANIEJ
~~48,08~~
34,95 zest.

ZESTAW PREZENTOWY AURA: ŚWIECA ZAPACHOWA + DYFUZOR
najniższa cena sprzed 30 dni - 48,08 zł
cena regularna - 48,08 zł

23% TANIEJ
~~12,93~~
9,95 szt.

ZAWIESZKA DZIADEK DO ORZECHÓW 14 cm LUB FIGURKA ŚWIĄTECZNA 11 cm
najniższa cena sprzed 30 dni - 9,95 zł
cena regularna - 12,93 zł

27% TANIEJ
~~18,99~~
13,95 szt.

KUBEK MIKOŁAJ/MIKOŁAJOWA 300 ml
najniższa cena sprzed 30 dni - 18,99 zł
cena regularna - 18,99 zł

19% TANIEJ
~~10,99~~
8,95 szt.

LAMPKI WEWNĘTRZNE 10 LED
najniższa cena sprzed 30 dni - 6,55 zł
cena regularna - 10,99 zł
LAMPKI 20 LED - 9,95 zł

22% TANIEJ
~~139,00~~
109,00 szt.

PUZZLE 3D LED TITANIC, PGE NARODOWY LED LUB MERCEDES AMG FORMUŁA 1
najniższa cena sprzed 30 dni - 109,00 zł
cena regularna - 139,00 zł

18% TANIEJ
~~12,20~~
9,95 opak.

ZESTAW 9 BOMBEK PLASTIKOWYCH 5,8 cm
najniższa cena sprzed 30 dni - 9,95 zł
cena regularna - 12,20 zł

35% TANIEJ
~~77,36~~
49,95 szt.

TOR DUŻYCH PRĘDKOŚCI
najniższa cena sprzed 30 dni - 77,36 zł
cena regularna - 77,36 zł

32% TANIEJ
~~14,70~~
9,95 szt.

KLOCKI QBI ZESTAW ŚWIĄTECZNY
najniższa cena sprzed 30 dni - 7,35 zł
cena regularna - 14,70 zł

29% TANIEJ
~~84,96~~
59,95 zest.

KASA SKLEPOWA Z WAGĄ I AKCESORIAMI
najniższa cena sprzed 30 dni - 57,95 zł
cena regularna - 84,96 zł

28% TANIEJ
~~139,00~~
99,95 zest.

STUDIO TATUAŻU, PAZNOKCI LUB MAKEUP CRAZY CHIC
najniższa cena sprzed 30 dni - 99,95 zł
cena regularna - 139,00 zł

eprasa.pl 0c26c0522f

„Na Rybnickiej takie korki, że po godz. 13 można zamykać firmę”

Jak prezydent Wojciechowicz reaguje na skargi i obawy przedsiębiorców?

Temat zakorkowanej w godzinach szczytu ulicy Rybnickiej w Raciborzu podjęła na spotkaniu z prezydentem miasta na śniadaniu z RIG właścicielka hurtowni El-Bis.

Barbara Setkowicz codziennie obserwuje zakorkowaną drogę i przewiduje jeszcze większe problemy komunikacyjne, kiedy ruszy fabryka firmy Mieszko.

Jacek Wojciechowicz zapowiedział rozmowę z ministrem infrastruktury Dariuszem Klimczakiem, żeby przyspieszyć prace nad dojazdem do autostrady A1.

A kiedy przyjadą pracownicy nowej fabryki...

– Prowadzę działalność przy ulicy Rybnickiej i patrzę co się tam dzieje praktycznie każdego dnia od godziny 13:00 do 17:00. Właściwie, to mogłabym zamknąć wtedy swoją firmę, bo tam już nikt w tych godzinach nie wjedzie. Są takie duże korki – zaczęła swoje wystąpienie na spotkaniu raciborskich przedsiębiorców z Jackiem Wojciechowiczem.

Przedsiębiorczyni stwierdziła, że problem komunikacyjny w tym rejonie miasta tylko się pogłębi, kiedy powstanie nowa fabryka firmy Mieszko. – W przyszłym roku ma być gotowa. Tam będzie pracować kilkaset osób, może 500? A później jeszcze dojdzie zawodowa straż pożarna, bo buduje swoją nową komendę – Barbara Setkowicz, mówiąc o realizowanych inwestycjach, dawała do zrozumienia, że układ drogowy nie jest do nich dostosowany.

– Więc pytam, na jakim etapie jest nasz odcinek tej Regionalnej Drogi Racibórz-Pszczyna, z nowym mostem, bo wystarczy na Rybnickiej jeden wypadek drogowy i właściwie całe miasto przestaje funkcjonować – zwróciła się do prezydenta Jacka Wojciechowicza.

– Wszystko jest zatkane na ulicy Rybnickiej i chciałabym wiedzieć, bo pan prezydent na którymś spotkaniu mówił, że rozmawiacie na temat drogi z PKP, na temat tego nieczynnego przejazdu kolejowego na Dębiczu. Czy jest szansa, że coś się podzieje? Bo jak nie będzie zmian, to przy Rybnickiej możemy zamykać biznesy. A jak w okolicy powstaną nowe zakłady, to właściwie miasto będzie nieprzejezdne – prognozowała członkini Raciborskiej Izby Gospodarczej.

„Jesteśmy w całkiem niezłej sytuacji"

– Można powiedzieć tak, że my paradoksalnie jesteśmy w całkiem niezłej sytuacji. Mówię paradoksalnie, zaraz to wytłumaczę, ponieważ my tak naprawdę dysponujemy dzisiaj na tym naszym odcinku raciborskim właściwie gotowym projektem – zaczął odpowiadać prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz.

O szanse na poprawę sytuacji na zakorkowanej ulicy Rybnickiej zapytała prezydenta Jacka Wojciechowicza właścicielka hurtowni elektrycznej El-Bis – Barbara Setkowicz

– Cała rzecz polega na tym, że mamy projekt, musimy go tylko uaktualnić i tak naprawdę możemy przystąpić do budowy. Oczywiście trzeba będzie jeszcze na to znaleźć pieniądze, a te pieniądze musi mieć samorząd województwa, bo to jest inwestycja wojewódzka. I cały problem, o który się rozbijamy, to jest brak decyzji PKP o tym, że wyłącza z użytkowania linię kolejową nr 176 z przejazdem na Dębiczu. Ta linia koliduje z tym projektem, który my mamy gotowy i do którego mamy te wszystkie decyzje niezbędne, chociażby środowiskową – kontynuował włodarz miasta.

– Na pewno to wygląda dziwnie, że PKP nie może podjąć, tak wydawałoby się prostej decyzji. Pomimo poleceń wiceministra infrastruktury, w dalszym ciągu nie ma ostatecznej decyzji w stosunku do tej linii kolejowej, która jak państwo doskonale wiecie, ona praktycznie w połowie już nie istnieje. Została rozkradziona, przez złomiarzy i jest nieużytkowana od tych 12 lat – powiedział na śniadaniu biznesowym z RIG prezydent Jacek Wojciechowicz.

Wiceminister nie dał rady PKP, może uda się ministrowi?

– Mamy już opinie wszystkich samorządów wokół, powiatów i gmin, że ta linia kolejowa nie jest nikomu do niczego potrzebna. Mamy opinię władz województwa, że to jest linia, która z punktu ich widzenia jest niepotrzebna. Dalej jednak nie możemy wymusić tej oczekiwanej przez nas decyzji – nie krył zdziwienia włodarz Raciborza.

– Mam jednak nadzieję, bo w najbliższym czasie mam się spotkać z ministrem infrastruktury i mam nadzieję, że to będzie już ten szczebel do podjęcia decyzji. Do tej pory tym się zajmował wiceminister Malepszak, więc jeśli poziom wiceministra był zbyt niski w stosunku do PKP, no to pan minister Klimczak tutaj zadziała i my tę decyzję ostatecznie uzyskamy – podkreślił J. Wojciechowicz.

Jego zdaniem, to „naprawdę jedyny problem” w sprawie kontynuacji budowy RDRP od strony Raciborza. – Potem to już oczywiście kwestia pieniędzy i tak dalej, ale to są już wszystko rzeczy, w których możemy w różny sposób sobie pomagać, żeby zapewnić środki na finansowanie tego odcinka drogi z Raciborza do A1. Ja liczę na to, że rozpoczniemy budowę tego naszego odcinka jeszcze w tej kadencji samorządu (tj. do 2029 roku) – zaznaczył prezydent miasta.

– Ja mówię o budowie, biorąc za punkt wyjścia to, co powiedziałem na początku, bo my mamy gotowy projekt. Gdybyśmy go mieli robić od podstaw, to oczywiście jest to kilka lat przynajmniej takich przygotowań. Musimy zrobić wszystko, żeby tego nie stracić. To jest, myślę z punktu widzenia rozwoju Raciborza, najważniejszy temat – podsumował Jacek Wojciechowicz.

(ma.w)

eprasa.pl 0c26c0522f

WESOŁYCH ŚWIĄT

I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU !

ŻYCZĄ

TOMASZ COFAŁA
PRZEWODNICZĄCY RADY

GRZEGORZ SWOBODA
STAROSTA RACIBORSKI

powiat raciborski
zielona oaza kultur

Racibórz
1217

Pragniemy złożyć Państwu
serdeczne życzenia pięknych i niezapomnianych Świąt,
pełnych spokoju, życzliwości i optymizmu.
Niech Nowy Rok przyniesie wszelką obfitość
oraz spełnienie marzeń.
Wszystkiego najlepszego na każdy dzień 2026 roku

Mirosław Lenk
Przewodniczący
Rady Miasta Raciborza

Jacek Wojciechowicz
Prezydent
Miasta Raciborza

eprasa.pl 0c26c0522f

SZLACHETNI OD MĄDREJ POMOCY

Przy okazji Weekendu Cudów ogólnopolskiej akcji rozmawialiśmy z Aleksandrą Stefanow, która jest liderką Szlachetnej Paczki w Raciborzu. Sobota i niedziele były dniami intensywnego zaangażowania wolontariuszy, którzy obsługiwali magazyn z darami. Jak co roku pomieszczeń udzieliła Szkoła Podstawowa nr 15 w Raciborzu.

Nowiny: – Do trzech razy sztuka, bo właśnie po raz trzeci dowodzi pani Szlachetną Paczką w Raciborzu. Przychodząc do waszego magazynu, widzę, że darów, prezentów nie brakuje. Jest lepiej niż w poprzednich edycjach?

Aleksandra Stefanow: – Uważam tegoroczną Paczkę za udaną. 25 rodzin otrzymuje od nas pomoc. Większość paczek wyjechała z magazynu w godzinach przedpołudniowych w sobotę. Rzeczywiście rano ciężko było przejść korytarzem szkolnym w SP15 – bardzo szerokim. Bardzo się cieszymy, że w naszym rejonie darczyńcy dopisali, bo wiem, że nie wszędzie było tak dobrze.

– Gdyby pani porównała te lata, odkąd zajmuje się pani Szlachetną Paczką, to jak wypada porównanie? Dziś widzę w magazynie sporo przedmiotów większych rozmiarów.

– Mamy więcej rodzin niż we wcześniejszych latach. Do tego jest więcej wolontariuszy, z czego bardzo się cieszę. Tych rzeczy do rozdzielenia między potrzebujących trochę się nazbierało. Do tego pierwszy raz mamy profesjonalną ściankę do pamiątkowych zdjęć, za co dziękujemy pani Irenie, która nam to tutaj wczoraj do późnego wieczora w piątek ogarniała. To ważne, że nie musieliśmy się martwić o darczyńców, bo potrzebujących nie brakuje. My jako wolontariusze również przyjęliśmy trzy rodziny do pomocy. Jako darczyńcy wiemy, jak to wygląda od środka, więc też chcieliśmy paczki zrobić. Rozwiezienie paczek dla naszych obdarowywanych zostawiliśmy na niedzielę, drugi dzień weekendu cudów, bo w sobotę mamy największy młyn i wpierw ogarniamy wszystko inne, a na końcu swoje sprawy.

– Czy pani kojarzy takie niewielkie, banalne wręcz podarunki dla potrzebujących, dowodzące, że nawet najprostsze gesty, które nie wymagają dużego obciążenia portfela, mogą sprawić w Szlachetnej Paczce tak wiele dobra? Z opowieści wiem, że pewien pan czekał na radioodbiornik, na którego nie było go stać, wydatek kilkudziesięciu złotych.

– Na tym właśnie polega idea Szlachetnej Paczki, bo my głównie zajmujemy się tym, żeby dostarczać takie najprostsze rzeczy do życia codziennego. W tym roku dostarczyliśmy już pięć łóżek, narożnik z funkcją spania, dwa materace, żeby ktoś po prostu mógł się wyspać. Oczywiście są bardziej wartościowe rzeczy i są to jak co roku – lodówki i pralki. Są to rzeczy, bez których ciężko w dzisiejszych czasach funkcjonować. Stoi tu obok także piekarnik. Czeka na wywóz.

– Weekend cudów to finał akcji. Państwo pracując w magazynie, podsumowujecie te działania, możecie nawet trochę odetchnąć od tego wszystkiego, ale tak naprawdę ta praca jest długotrwała. To zaangażowanie, trochę kosztuje waszego czasu. Kiedy zaczynacie akcję?

– Tak naprawdę już od lipca, bo my jako wolontariusze musimy przejść specjalne wdrożenie. Informują nas, co będziemy robić, jakie zmiany zaszły, bo stowarzyszenie wprowadza różne zmiany. Od września zaczynamy już działać z rodzinami. Pozyskujemy dane, odwiedzamy ich, rozpytujemy. 15 listopada mamy publikację bazy rodzin, w której darczyńcy mogą te rodziny wybrać. Przeleciało to bardzo szybko do tego weekendu cudów. Jeszcze nas czeka później podsumowanie, ale dzisiaj powiedzmy ten weekend, to jest taki najbardziej pracowity dla nas czas.

– Jeśli chodzi o darczyńców – czy to są wciąż nowe osoby, czy też powtarzają się tacy ludzie dobrego serca?

– W Raciborzu akurat mamy parunastu takich stałych darczyńców, którzy już od kilkunastu lat robią paczki. Oni mają większe doświadczenie nawet niż my tutaj w naszym sztabie. Bardzo się cieszymy z ich zaangażowania, bo to są ludzie, którzy, którzy już wiedzą, co potrzeba, co i jak rozwiązać, jak się pojawia jakiś problem. Wiedzą, że zawsze mogą się do nas odezwać, skonsultować, ale i doradzić. Cieszy mnie też, że kolejne firmy z Raciborza się angażują, że tą pomoc jednak widać. Bo rzeczywiście nie jest łatwo się przebić w okresie przed świętami. Wszędzie jakieś promocje, akcje, zbiórki, zakupy, po prostu świąteczne zamieszanie.

Aleksandra Stefanow: Uważam tegoroczną Paczkę za udaną. 25 rodzin otrzymało od nas pomoc

– Szlachetna Paczka w Raciborzu to pani i jeszcze kilkanaścioro osób, skład niezmienny?

– Karolina jest moim zastępcą, takim najbardziej bliskim mi wolontariuszem, na którego zawsze mogę liczyć. Wolontariuszy jest ze mną 16. To już jest naprawdę fajny, liczny zespół. Oczywiście zachęcamy, aby dołączali kolejni, przyda się każda pomoc.

– Kiedy się można zgłosić jako wolontariusz?

– W miesiącach wakacyjnych pojawiają się zazwyczaj w mediach społecznościowych odpowiednie linki. Trzeba wtedy wypełnić zgłoszenie. My sami chętnie takie kontakty udostępniamy w swoich mediach. Zależy nam, żeby tych rąk do pracy było jak najwięcej. Takie zgłoszenie trafia do bazy zgłoszeń, do naszego rejonu w zależności od miejscowości. Później lider rejonu się kontaktuje i zaczyna się działanie.

– Na czym polega rola wolontariusza? W finale wszyscy pakują, pomagają w wywózce, przyjmowaniu, noszeniu. Jednak wcześniej jest jeszcze inna praca.

– Wolontariusza trzeba wdrożyć w zasady funkcjonowania Szlachetnej Paczki. Każdy musi przejść specjalne szkolenie. Po nim szkoleniu mamy już zielone światło do działania. Od września zajmujemy się wywiadami z wybranymi rodzinami. Odwiedzamy ich, poznajemy ich sytuację, trochę wnikamy też w ich środowisko. Możemy ocenić ich sytuację, czy ta pomoc będzie mądrą pomocą, bo to jest najważniejsze. I czy my jesteśmy w ogóle w stanie pomóc i czy ewentualnie ktoś jeszcze, jakaś organizacja może się w tą pomoc zaangażować.

– Choć rozmawiamy przy finale 2025, to wy już myślicie o tym co będzie za 12 miesięcy.

– Tak samo, jak stowarzyszenie, to my też już myślimy o następnych edycjach. Gorąco zachęcam społeczność raciborską do zgłaszania się. Wiek absolutnie nie ma znaczenia. Śmiało można zgłoszenia do Paczki wysyłać. Mamy naprawdę fajną ekipę wolontariuszy. Spotykamy się też poza Paczką, poza wolontariatem. Stworzyliśmy taką szlachetną społeczność. Niektórzy poświęcają na to więcej czasu, niektórzy mniej. W zależności od możliwości. Zachęcamy gorąco tak samo do bycia wolontariuszem, tak samo darczyńcą, bo ta pomoc w naszym rejonie jest naprawdę bardzo potrzebna.

Pytał Mariusz Weidner

REKLAMA

eprasa.pl 0c26c0522f

eko okna

Drodzy Klienci, Partnerzy i Przyjaciele Eko-Okien,

w tym wyjątkowym czasie, gdy zwalniamy tempo i skupiamy się na bliskich, składamy Państwu najserdeczniejsze życzenia spokojnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia.

Wiemy, że największą wartością jest ciepło domowego ogniska i wspólne wspomnienia. Dlatego życzymy teraz i w nadchodzącym Nowym Roku spokoju ducha płynącego z poczucia bezpieczeństwa oraz nadziei i energii do realizacji wszystkich celów.

Dziękujemy za zaufanie, jakim obdarzyliście Państwo Eko-Okna i naszych Dystrybutorów. Jesteśmy dumni, że możemy być częścią Waszego domu.

Zarząd i Zespół Eko-Okien S.A.

Drodzy Klienci!
Składamy Państwu serdeczne życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, aby Nowy Rok 2026 przyniósł wiele sukcesów oraz szczęśliwych chwil

Zarząd i pracownicy
Społem PSS w Raciborzu

Bliski
Zawsze udane zakupy!

eprasa.pl 0c26c0522f

SP 13 i dwa przedszkola – P20 i P26 do likwidacji. Ostateczne stanowisko prezydenta

Ogłoszono termin nadzwyczajnej sesji oświatowej w Raciborzu, to wtorek 16 grudnia, dzień przed sesją budżetową. Radni spodziewali się, że będzie to sesja, na której tylko wysłuchają ostatecznych propozycji prezydenta Wojciechowicza oraz przedstawicieli zainteresowanych placówek. Teraz już wiadomo, że na tej sesji mają głosować nad likwidacją szkoły i dwóch przedszkoli.

W programie obrad są projekty trzech uchwał likwidacyjnych oraz dwóch przekształceniowych.

Do likwidacji ma dojść w przypadku Przedszkola nr 20 im. Janusza Korczaka w Raciborzu przy ul. Polnej 25a oraz Przedszkola nr 26 w Raciborzu przy ul. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego 26.

Zlikwidowana ma być ponadto Szkoła Podstawowa nr 13 im. Stanisława Staszica w Raciborzu przy ul. Stanisława Staszica 12

Przekształcone ma być Przedszkole nr 12 w Raciborzu poprzez zmianę siedziby z ulicy Generała Józefa Bema 6 w Raciborzu na ulicę Juliusza Słowackiego 48 w Raciborzu.

Przekształcone ma być również Przedszkole nr 23 im. Stefana Vajdy w Raciborzu przy ul. Mysłowickiej 28 poprzez zmianę siedziby.

Podano uzasadnienie dla likwidacji SP13, w którym można przeczytać m.in., że:

Rada Miasta Racibórz podejmuje zamiar likwidacji z dniem 31 sierpnia 2028 r. Szkoły Podstawowej nr 13 im. Stanisława Staszica. Likwidacja szkoły nie ograniczy dostępności mieszkańców do danego typu szkoły. Uczniowie likwidowanej szkoły mają zapewnione miejsce w Szkole Podstawowej nr 4 im. ks. Stefana Pieczki. Celem likwidacji szkoły jest konieczność dostosowania sieci szkół prowadzonych przez Miasto do realnych potrzeb wynikających z zachodzących zmian demograficznych. Prowadzenie przez Miasto dwóch szkół w bliskiej odległości jest demograficznie oraz ekonomicznie nieuzasadnione. Znaczącym elementem przemawiającym za likwidacją SP13 jest konieczność oszczędnego i racjonalnego wydatkowania środków publicznych. **(m)**

ŻYCZENIA

REKLAMA

REKLAMA

eprasa.pl 0c26c0522f

eprasa.pl 0c26c0522f

O 13 grudnia, księdzu Pieczce i trosce o głowę państwa. Poseł Woś oddał cześć ofiarom stanu wojennego

Poseł PiS, Michał Woś zaprosił w sobotę rano pod raciborski zakład karny m.in. tych, którzy doświadczyli prześladowania w stanie wojennym w Polsce, z początku lat 80-tych ubiegłego wieku. Wspólnie złożyli oni kwiaty i znicze pod tablicą pamiątkową zawieszoną na murze raciborskiego więzienia.

– Wiem, że w tej grupie jest tu niemało osób. Szczególnie witam panów braci Kowalczyków z Rybnika, którzy swoje przeszli. Jest też Piotr Smudziński, są inne osoby. Bardzo dziękuję za to zaangażowanie i też dziękuję bardzo Ryszardowi Frączkowi, bo dzisiaj tutaj spotykamy się także w ramach obchodów Dni księdza Stefana Pieczki. Złożenie kwiatów pod tą tablicą wieńczy te obchody. Pamiętamy wielkie zasługi księdza Pieczki, proboszcza, właśnie dla internowanych, dla tych potrzebujących pocieszenia. A wiemy, że w Raciborzu było to 130 osób, a w całym regionie zdecydowanie więcej. Tych wszystkich, którzy bezpośrednio cierpienia doświadczyli, i jeszcze ich rodziny, ich dzieci. Tak jak na mszy mówił ksiądz: czasy, niezależnie od tego, jaka władza rządzi, wymagają odpowiedzialności, wymagają właściwego podejścia. Tym bardziej dziękuję wszystkim, którzy te właściwe podejście mają i myślę, że jeszcze będzie dobrze, szanowni państwo. Dbajmy o Polskę, także o pamięć tych wszystkich, którzy tutaj, także w tym miejscu, byli internowani.

Woś podziękował radnym miejskim – Justynie Poznakowskiej i Romanowi Wałachowi. Mamy także działaczy Prawa i Sprawiedliwości z Wodzisławia Śląskiego, a także z Rybnika. – Proponuję krótką modlitwę za tych wszystkich, którzy zostali zamordowani, i tych wszystkich, którzy cierpieli – powiedział poseł i zebrani odmówili „Ojcze nasz”.

– Jak państwo widzą, władze miasta, służby różne były poinformowane. Jak widać, nie jest to dobre wspomnienie dla władz miasta. 13 grudnia. Mamy radnych, którzy przybyli, ale mówię o władzy wykonawczej, i na poziomie powiatu, na poziomie miasta, na poziomie różnych służb, co niestety nie świadczy dobrze – podsumował poseł Michał Woś. **(ma.w)**

Poseł PiS, Michał Woś złożył kwiaty, a przybyli tam ustawili znicze pod tablicą pamiątkową zawieszoną na murze raciborskiego więzienia

Po modlitwie głos zabrał Ryszard Frączek, organizator dorocznych Dni księdza prałata Stefana Pieczki. – Ksiądz Stefan Pieczka został wezwany do tego zakładu, bo więźniowie zrobili strajk. On dogadał się z więźniami i z władzami, strajk wstrzymano. Ksiądz wyjechał do Rzymu. Władze komunistyczne powiedziały, że uciekł na Zachód, i nie wykonały postulatów. Ksiądz Pieczka wrócił, chciał się dostać do więźniów. Komuniści nie chcieli, żeby on tu przyszedł. Więźniowie wyszli na dach i powiedzieli: „Bez księdza Stefana nie zejdziemy.” Był lipiec, w upale się piekli i w pewnym momencie powiedzieli: „Jak nie będzie księdza Pieczki, będziemy skakać. Co sześć godzin jeden będzie ginął.” I w końcu przywieźli radiowozem księdza Stefana. On wylazł na ten dach, negocjowali, no i wynegocjowali, i przynajmniej część postulatów spełniono. Także to jest bardzo ważne wydarzenie i dobrze, że Michale wspomniałeś o księdzu Stefanie, bo to był człowiek, który tutaj był cały czas z tymi ludźmi, przychodził każdego dnia. To tyle chciałem powiedzieć, bo co więcej jeszcze można mówić.

Felieton **Maria Olejarnik, z cyklu „Dwa słowa do kawy”**

Dom dobry, film zły?

Maria Olejarnik

To będzie bezczelna wypowiedź, bo pozwolę sobie skreślić tytułowe „dwa słowa” o filmie, którego nie widziałam. „Dom dobry” Wojciecha Smarzowskiego jest fenomenem, jeśli chodzi o ilość recenzji, opinii, komentarzy, memów, shortsów czy innych virali, do tego stopnia, że mam wrażenie, że wiem wszystko co trzeba o tej produkcji a już na pewno wszystko o niej zostało powiedziane, i naprawdę nie chciałam dokładać do tego swoich przysłowiowych trzech groszy. Dawno natomiast chciałam napisać o rozprawie Susan Sontag „Widok cudzego cierpienia”, a otoczka wokół wspomnianego filmu okazuje się ku temu doskonałą okazją.

Praca Sontag wstrząsnęła mną na studiach, dała mi wówczas do myślenia tak głęboko, że refleksja nad oglądaniem cudzego cierpienia siedzi we mnie do teraz. Sontag kontrowersyjnie, w czasach, kiedy USA prowadziło wojnę w Wietnamie, zadała pytanie - po co właściwie oglądamy zdjęcia ofiar wojennych, zdjęcia zgwałconych kobiet itd? Sprowadzając jej wypowiedź do ogromnego, pewnie krzywdzącego skrótu napiszę - bo nas to rajcuje. Wzbudza dreszczyk emocji. Na dodatek - robimy to zwykle dla relaksu, oderwania się od rzeczywistości… Wszak po to chodzimy do kina, przecież nie tylko na komedie… Po to czytamy książki o różnych nieszczęściach i może czasem wstyd się przyznać, ale gorączkowo poszukujemy zdjęć ofiar, żeby powiedzieć - o matko, ale to było straszne… Sontag dowodzi, że oglądanie cudzego cierpienia jeśli nic już nie możemy zrobić, nie możemy pomóc, jest wątpliwe moralnie, jest wykorzystywaniem cierpiących do różnych celów. Niestety coś w tym jest…

Interesujące jest, że główna bohaterka filmu „Dom dobry” w jednej scenie bierze do ręki właśnie rzeczoną książkę Susan Sontan, o czym przeczytałam w jednym z lepszych (moim zdaniem) tekstów o tym filmie opublikowanym na łamach „Tygodnika Powszechnego”, tegoroczny nr 49 (autorem artykułu jest Cveta Dimitrova). Na zdjęciu z tego kadru zauważyłam, że na półce stoi także inna ciekawa książka, mianowicie „Doktor Faustus” Tomasza Manna, trudna powieść, która w bardzo symboliczny sposób opowiada o narodzinach zła w narodzie niemieckim. Ciekawe to wszystko i nie wierzę, że przypadkowe.

Czy „Dom dobry” to dobry film? Nie wiem, nie widziałam. Podejrzewał, że jest niezły. Myślę, że pokazuje zło i tym samym zło wykorzystuje i do zła może inspirować. A jednak bez tego się nie da. Tu objawia nam się potężna, społeczna rola sztuki, która musi czasem być wstrząsem, żeby dotrzeć. Może nie każdy musi ten film obejrzeć, nie każdy musi chcieć, komuś może nawet ten film zaszkodzić, ale „Dom dobry” likwiduje tabu o przemocy w rodzinie i tym samym może dać siłę, żeby się mu przeciwstawić. Najważniejsze, żeby nie pozostać biernym. Po pierwsze szanować innych, zawsze, a po drugie - szanować siebie i nie dać się. Nigdy nie pozwolić innym na stosowanie przemocy wobec siebie. Nadto szukać inspiracji do dobra, miłości, przyjaźni i stawiać je na świeczniku najwyżej jak się da. Spokojnego (jeszcze!) adwentu:)

eprasa.pl 0c26c0522f

SZPITAL REJONOWY im. dr. Józefa Rostka

Z okazji

Świąt Bożego Narodzenia,

Dyrekcja i Pracownicy Szpitala Rejonowego w Raciborzu
przesyłają najserdeczniejsze życzenia:
dużo zdrowia, spokoju w sercu i radości spędzonej
w gronie najbliższych.

Dziękujemy za zaufanie i życzymy szybkiego powrotu do pełni sił.

Niech nadchodzący Nowy Rok przyniesie pomyślność
i spełnienie marzeń. Wesołych Świąt!

Prusicki AUTO SERWIS

Z okazji Świat Bożego Narodzenia
życzymy naszym Szanownym Klientom
wielu kilometrów nowych autostrad
oraz bezstresowej jazdy w 2026 roku

Racibórz, ul. Głubczycka 59, tel. 32 418 15 71

EL-BIS®

Zdrowych, spokojnych i rodzinnych
świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego 2026 Roku

życzy
Hurtownia Elektryczna
EL-BIS w Raciborzu

eprasa.pl 0c26c0522f

RODZICE UCZNIÓW Z SP13 WYNAJĘLI PRAWNIKA, BY SPYTAŁ URZĄD DLACZEGO SZKOŁA MA BYĆ ZLIKWIDOWANA?

Rada rodziców, z którą prezydent Jacek Wojciechowicz miał ustalić, że SP13 zostanie wygaszona w ciągu dwóch najbliższych lat, wpierw zdementowała, że takowe ustalenie już ostatecznie podjęto, a teraz – za pośrednictwem adwokata – rodzice złożyli w magistracie szereg pytań dotyczących planów oświatowych Miasta wobec SP13.

Wniosek o udostępnienie informacji publicznej złożył 9 grudnia adwokat Michał Henek – pełnomocnik Joanny Olender, Patrycji Kalwali oraz Aleksandry Depty – przedstawicielek rodziców uczniów Szkoły Podstawowej nr 13 w Raciborzu.

Adwokat żąda od Prezydenta Raciborza udzielenia pełnych, rzetelnych i szczegółowych informacji podstaw wyboru Szkoły Podstawowej nr 13 w Raciborzu, jako placówki przeznaczonej do likwidacji lub połączenia ze Szkołą Podstawową nr 4 w Raciborzu.

Oto pytania zawarte we wniosku

KRYTERIA WYBORU SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 13

1. Jakie kryteria zastosowano przy wyborze szkoły przeznaczonej do likwidacji/połączenia Szkoły Podstawowej nr 13?2.
2. Czy sporządzono analizę porównawczą wszystkich raciborskich szkół podstawowych?
3. Jakie dokumenty lub dane posłużyły do podjęcia decyzji?
4. Jakie alternatywne warianty reorganizacji oświaty rozważano i dlaczego je odrzucono?
5. Dlaczego wybór padł na Szkołę Podstawową nr 13, mimo że w ostatnich latach przeprowadzono w niej znaczne inwestycje?

Prezydent Jacek Wojciechowicz spotkał się z rodzicami uczniów SP13 m.in. w szkole, kiedy przybyli wypełnili salę gimnastyczną, by rozmawiać o planach likwidacji placówki

ANALIZY DEMOGRAFICZNE I FINANSOWE

1. Jakimi konkretnie danymi demograficznymi kierowało się Miasto?
2. Czy zostały przygotowane prognozy liczby uczniów dla wszystkich obwodów?
3. Jak kształtują się koszty utrzymania SP13 na tle pozostałych szkół w gminie Racibórz?
4. Jakie inwestycje (proszę o wskazanie rodzaju inwestycji oraz poniesionych kosztów) poczyniono w Szkole Podstawowej nr 13 w ostatnich 5-ciu latach, a jakie w innych szkołach?

RODZICE I UCZNIOWIE

1. W przypadku połączenia Szkoły Podstawowej nr 13 ze Szkołą Podstawową nr 4, jaki będzie wpływ na liczebność klas w SP4
2. Czy SP4 ma wystarczającą liczbę sal dydaktycznych, świetlic i szeroko pojętego zaplecza, aby przyjąć uczniów SP13?
3. W jaki sposób zostanie zabezpieczone bezpieczeństwo oraz komfort uczniów SP13 po przeniesieniu ich do SP4?
4. Czy została przeprowadzona stosowna analiza dotycząca skutków da dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności?

PRZEZNACZENIE BUDYNKU

1. Jakie są plany Gminy Racibórz dotyczące budynku obecnej Szkoły Podstawowej nr 13 po ewentualnej likwidacji?
2. Czy istnieją projekty zagospodarowania tego budynku?
3. Czy rozważano sprzedaż, wynajem lub przekazanie obiektu innemu podmiotowi?
4. W przypadku pozytywnej odpowiedzi na powyższe pytanie, proszę o wskazanie czy prowadzone były rozmowy z jakimikolwiek podmiotami w tej sprawie?

Mecenas reprezentujący rodziców zwrócił się o udzielenie odpowiedzi na powyższe pytania, jak również udostępnienie dodatkowo poniżej wskazanych dokumentów:

- analiz demograficznych, w tym prognoz dotyczących liczby uczniów;
- analiz finansowych;
- wykazu inwestycji (na przestrzeni ostatnich 5-ciu lat) we wszystkich szkoła podstawowych na terenie gminy Racibórz
- korespondencji z kuratorium (jeśli takowa miała miejsce)
- analiz porównawczych innych placówek, wykonanych przed dokonaniem wyboru SP13

(oprac. m)

REKLMA

OPERACJE ZAĆMY I KOREKCJE DIOPTRII W CZESKIM CIESZYNIE

+ kompleksowe badania okulistyczne
+ pozbądź się zaćmy oraz okularów
+ całkowite pozbycie się okularów metodą PRELEX
+ soczewki premium z refundacją NFZ
+ finansowanie zabiegów przez klinikę
+ klinika przygotowywuje wszystkie dokumenty do NFZ

NFZ REFUNDACJA

NeoVize klinika okulistyczna
Hlavní Třída 28, Czeski Cieszyn
Tel. +48 883 893 988
E-mail: info@neovize.pl
www.neovize.pl

NeoVize
LEPSZY WZROK LEPSZE ŻYCIE

eprasa.pl 0c26c0522f

ARiMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Śląski Oddział Regionalny

Szanowni Państwo, Drodzy Rolnicy!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia pragnę złożyć Państwu najpiękniejsze życzenia pokoju, nadziei i wzajemnej życzliwości.
Rolnikom, mieszkańcom obszarów wiejskich oraz wszystkim osobom i instytucjom zaangażowanym
w rozwój polskiego rolnictwa życzę, aby Nowy Rok przyniósł stabilność, bezpieczeństwo oraz satysfakcję z podejmowanych działań.

Dziękując za dotychczasową współpracę, życzę Państwu zdrowia,
rodzinnego ciepła oraz wielu powodów do radości w 2026 roku.

Życzy
Lesław Siedlak – Dyrektor Śląskiego Oddziału Regionalnego ARiMR w Częstochowie

ARiMR

eprasa.pl 0c26c0522f

To był benefis tak niezwykły jak jego adresat

Franciszek Borysowicz – człowiek darzony ogromnym szacunkiem, którego wszyscy w Raciborzu i nie tylko znają z jego szerokiej działalności na polu muzyki i kultury. Przyczynkiem do benefisu było kilka zbiegających się ze sobą jubileuszy: 44 lata koncertów umuzykalniających, 50 lat od założenia zespołu wokalnego Septyma, 60 lat pracy zawodowej i 80. rocznica urodzin, które Pan Franciszek obchodził w grudniu. Uroczyste wydarzenie odbyło się w sali widowiskowej Raciborskiego Centrum Kultury.

Skład jubileuszowy Sepytmy, który skrzyknęła Alicja Ploch, wykonał utwory: „Psy", „Do domu czas iść", „Rimini", „Bez ciebie jesień" oraz „Stormy Heather".

Wieczór rozpoczął się przy zamkniętej kurtynie przed którą widoczny był jedynie fortepian i kilka foteli, które miały posłużyć do późniejszych rozmów. Bohater wieczoru pojawił się na proscenium w spocie światła, a kiedy przy witających go oklaskach zasiadł do fortepianu – kurtyna poszła w górę i oczom publiczności ukazał się skład jubileuszowy Septymy w liczbie prawie 20 dziewczyn, śpiewających słynny utwór z repertuaru Zespołu „Jak wielki dzwon". To było piękne rozpoczęcie wieczoru. Zaraz potem na scenie pojawiła się prowadząca uroczystość Jolanta Zubko-Buk, z drugiego składu Septymy, która przywitała wszystkich zebranych i rozpoczęła jubileuszowe spotkanie.

Pan Franciszek zajął honorowe miejsce przy stoliku, przy którym w dalszej części prowadzone były przez dyrektor Raciborskiego Centrum Kultury Joannę Maksym-Benczew rozmowy z zaproszonymi dla jubilata gośćmi. W głębi sceny zobaczyliśmy kawiarniane stoliki i rzędy krzeseł, przy których zasiedli późniejsi rozmówcy, oraz występujący w trakcie Benefisu członkowie zespołów Septyma i Bel Canto.

Wśród zaproszonych do rozmów gości był Tadeusz Ekert, założyciel, kierownik oraz dyrygent wielu chórów i zespołów wokalnych na terenie Głubczyc, Opola, z którym Franciszek Borysowicz zna się od wielu lat. Po występie Bel Canto, Marceli Reszka zasiadł na fotelu gościa i opowiedział o swojej współpracy z panem Franciszkiem, która zaczęła się jeszcze w raciborskiej Szkole Muzycznej, podkreślając cenne wskazówki jakie otrzymywał wtedy od jubilata.

Odczytane również zostały słowa Teresy Piaseckiej, która miała przyjemność współpracować z panem Franciszkiem, jako kierownikiem Wydziału Kultury, Edukacji, Turystyki i Sportu w Urzędzie Miasta Racibórz od 1974 roku.

Jednym z gości była Maria Gawliczek – przyjaciółka domu Borysowiczów, która szczególnie podkreśliła rolę małżonki pan Franciszka – Mirosławy we wspieraniu męża w jego działalności na niwie kulturalnej oraz o cieple i otwartości tego domu, który świetnie muzycznie zobrazował utwór „Tea For Two".

Niespodzianką i punktem kulminacyjnym wieczoru był wspólny występ Septymy – składu jubileuszowego oraz chóru Bel Canto – w sumie 50 osób ze słynnym septymowym utworem „Barwy piosenki". Skład jubileuszowy Sepytmy, który skrzyknęła Alicja Ploch, wykonał utwory: „Psy", „Do domu czas iść", „Rimini", „Bez ciebie jesień" oraz „Stormy Heather".

Po występach, reprezentantki Septymy w osobach: Alicji Ploch i Elżbiety Skrzymowskiej ze składu jubileuszowego, oraz z pierwszego i drugiego składu Septymy: Joanny Foryś , Janusza Maksyma i Jolanty Zubko, wspominali czas współpracy wokalnej z panem Franciszkiem, podkreślając, że tak czystego śpiewania mało kto już dzisiaj uczy. Była mowa o wyjazdach zagranicznych zespołu a nawet o nagrywaniu pierwszego teledysku.

Bohater wieczoru Franciszek Borysowicz nie krył wzruszenia dziękując za ten jubileusz, który z pewnością zaskoczył go ilością Septymowiczów i gości, którzy przybyli specjalnie dla niego, niektórzy nawet z odległych miast.

Na koniec odśpiewane zostało Sto Lat i na scenę wjechał urodzinowy tort. (opr. m)

ŻYCZENIA

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

URZĄD GMINY RUDNIK

informuje, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia (dz. nr 232/6 a.m.1 obręb Gamów).

ŻYCZENIA

eprasa.pl 0c26c0522f

eprasa.pl 0c26c0522f

Przemoc jest zjawiskiem wyuczonym, za

O tym jak się pracuje z osobami stosującymi przemoc domową, wokół jakich stereotypów obraca się nasze społeczeństwo i jak dorastanie w przemocowym domu wpływa na naszą przyszłość z Haliną Rycerz-Kuligą i Joanną Kuligą-Leszczyńską Stowarzyszenia PERSONA na rzecz Promocji i Ochrony Zdrowia Psychicznego „Persona" rozmawia Katarzyna Gruchot.

– Jak to się stało, że PERSONA, która jest kojarzona głównie z działalności na rzecz osób w kryzysie psychicznym prowadzi też program dla osób stosującym przemoc domową?

Halina Rycerz-Kuliga: – W każdym roku na terenie naszego powiatu realizowane są dwa trzymiesięczne programy korekcyjno-edukacyjne, zatwierdzone przez starostę na podstawie konkursu ofert. Mogą one być prowadzone wyłącznie przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje, a te trzeba dodatkowo udokumentować. Te osoby muszą mieć wyższe wykształcenie lub studia podyplomowe ukończone na konkretnych kierunkach, np. psychologia, praca socjalna, pedagogika, pedagogika specjalna, czy resocjalizacja. Oprócz tego również udokumentowany co najmniej 3-letni staż pracy w instytucjach, które realizują zadania na rzecz przeciwdziałania przemocy domowej i dodatkowo mają zaświadczenie o ukończeniu w tym zakresie co najmniej 100 godzin szkoleń. Te warunki są za każdym razem szczegółowo sprawdzane. Tak się składa, że my to doświadczenie mamy, a dwie osoby pracujące w Stowarzyszeniu "Persona" mają ukończone studium przeciwdziałania przemocy w rodzinie w wymiarze 130 godzin.

> **Jeśli ktoś doświadczał przemocy jako dziecko, widział, że ojciec źle traktował matkę, to jest duże prawdopodobieństwo, że w przyszłości będzie robił tak samo, bo innych zachowań nie widział, a te, które zna może powielać."**

Joanna Kuliga-Leszczyńska: – Szczerze powiedziawszy myślałam, że po tylu latach działalności, "Personę" każdy zna i każdy wie z czym może się do nas zgłosić, ale jakiś czas temu dotarło do mnie, że to nie jest takie oczywiste. Pewnie dlatego, że nie robimy żadnej promocji, a jest wiele działań, którymi należałoby się pochwalić. Prowadzimy klub seniora, klub integracji społecznej, którego uczestnikami są osoby zagrożone wykluczeniem z powodu bezdomności, długotrwałego bezrobocia, zaburzeń psychicznych, niepełnosprawności, czy opuszczający zakład karny oraz ośrodek interwencji kryzysowej z bezpłatnymi poradami psychologa, pedagoga i prawnika, gdzie trafiają osoby, które już nie widzą wyjścia z sytuacji.

– Czyli pomagacie państwo osobom, wobec których stosowana jest przemoc domowa?

Halina Rycerz-Kuliga: – Ośrodek interwencji kryzysowej działa cały czas, bo pod numerem telefonu 722 304 453 ktoś zawsze pełni dyżur. Jak się dzieje coś, co wymaga naszej pomocy, to dzwonią do nas odpowiednie służby, jak chociażby podczas ostatniego zdarzenia w Kornowacu, gdzie wsparcia potrzebowała rodzina zamordowanej kobiety. Podobnie było przed świętami Bożego Narodzenia, gdy w czeskiej kopalni zginął górnik z Chałupek i trzeba było otoczyć opieką psychologiczną jego rodzinę. Dzwonią też kobiety, które czują się zagrożone i nie mają dokąd uciec z dziećmi. Zabieramy je wtedy do PERSONY, gdzie mogą przenocować dwie lub trzy noce, dopóki nie znajdziemy jakiegoś długotrwałego rozwiązania. Dostają tu schronienie, nocleg i wsparcie psychologiczno-prawne.. Na szczęście tych sytuacji nie jest dużo, bo my nie jesteśmy ośrodkiem stacjonarnym i traktujemy to tylko jako zdarzenia wyjątkowe.

– Macie Panie wieloletnie doświadczenie w pracy z osobami doznającymi przemocy. Jak pracuje się z osobami stosującymi przemoc domową przymuszonymi do korzystania z programu?

Joanna Kuliga-Leszczyńska: – Osoby stosujące przemoc domową są do nas kierowane przez sądy, policję lub zespół interdyscyplinarny przeciwdziałający przemocy domowej. Niestety, nie mają one motywacji wewnętrznej. Jest tylko motywacja zewnętrzna. Jest oburzenie, że nie powinno ich tu być i że są nazywane osobami stosującymi przemoc. Pierwsze spotkanie zawsze zaczyna się od buntu. Tylko raz zdarzyło mi się, że ktoś przyszedł i przyznał, że rzeczywiście nie panuje nad własnymi emocjami. Stwierdził, że słusznie się tu znalazł. A przecież warunkiem, żeby przystąpić do programu korekcyjno-edukacyjnego i podpisać kontrakt jest przyznanie się do stosowania przemocy.

Jeżeli przychodzi do nas osoba, która stosuje przemoc, na dodatek się do tego

> **Myślę, że rzadko który mężczyzna decyduje się na zgłoszenie organom ścigania czy policji, że doznaje przemocy domowej ze strony kobiety, bo wciąż nie jest to traktowane poważnie, tak bardzo serio."**

nie przyznaje i jest na "nie", bo jest tu z przymusu, to praca prowadzącego zajęcia jest naprawdę trudna. Wykształcenie i kwalifikacje to jedno, a zderzenie z rzeczywistością, czyli z tym człowiekiem, który nas atakuje to co innego. My zawsze staramy się być obiektywni i nikogo nie oceniamy, ale mężczyźni różnie reagują na kobiety prowadzące zajęcia i wiele razy spotkałam się z ich ogromną niechęcią. Nie potrafili zaakceptować tego, że kobieta może być trenerem i uruchamiali stereotypy dotyczące kobiet. Dlatego spotkania prowadzi zawsze dwóch trenerów: kobieta i mężczyzna.

Halina Rycerz-Kuliga: – Ja takich doświadczeń nie miałam, ale warto tu dodać, że są pewne czynniki wykluczające udział niektórych osób w zajęciach. Ponieważ programy korekcyjne wymagają pracy nad zmianą zachowań, nie mogą w nich brać udziału osoby z zaburzeniami psychicznymi. Kolejną kategorią są skazani na bezwzględną karę pozbawienia wolności oraz osoby, które są w trakcie terapii uzależnień. Oczywiście jak ktoś nie podpisze kontraktu, to też nie stanie się uczestnikiem programu.

– Jak wygląda program korekcyjno-edukacyjny w praktyce?

Joanna Kuliga-Leszczyńska: – Zajęcia odbywają się w formie spotkań indywidualnych i sesji grupowych. Nie prowadzimy ich w PERSONIE, gdzie udzielamy pomocy i wsparcia osobom doznającym przemocy, tylko w klubie seniora i Niepublicznej Szkole Podstawowej Umiem, oczywiście po godzinach ich pracy. Na pierwszym spotkaniu osoba do nas skierowana podpisuje dokument, zwany kontraktem, w którym zgadza się na wszystkie zasady uczestnictwa w programie. Przede wszystkim musi wziąć odpowiedzialność osobistą za fakt stosowania przemocy domowej. Innym wymogiem jest bezwzględne uczestnictwo w zajęciach. Nie uwzględniamy tzw. wypadków losowych, zwolnień lekarskich i wszelkiego typu wymówek. Jeżeli ktoś przerywa program, to nie może już do niego w dowolnym momencie wrócić. Musi zaczynać od początku. Oczywiście w trakcie zajęć musi się zachowywać zgodnie z zasadami współżycia społecznego, co oznacza, że nie może przyjść będąc pod wpływem alkoholu, narkotyków czy środków psychoaktywnych. Jeżeli zauważymy, że ktoś się do tych reguł nie stosuje, zostaje od razu wyproszony. Żeby ukończyć program, trzeba wziąć udział co najmniej w 75% godzin zajęć. W ciągu jednego programu jest przewidzianych 60 godzin zegarowych, w których powinno wziąć udział od 10 do 12 osób. Nawet jak ktoś zgłosi się do programu i będzie w nim aktywnie uczestniczył to nie znaczy, że otrzyma zaświadczenie o jego ukończeniu. Musi być zmiana jego postawy. To wszystko widać w trakcie realizacji programu, ale najlepszym recenzentem jest zawsze grupa.

Halina Rycerz-Kuliga: – Na pierwszym spotkaniu zawsze informujemy uczestników zajęć skąd pochodzą pieniądze przeznaczone na program i jak długo będzie on trwał. To wzbudza pierwsze emocje i oburzenie, że za długo. Od razu pojawiają się pytania czy można go skrócić. Potem przechodzimy do treści merytorycznych, czyli zaczynamy od wypracowania definicji przemocy, staramy się rozmawiać o stereotypach na temat roli kobiety i mężczyzny w rodzinie, zadajemy pytanie czym jest dla was przemoc i okazuje się, że oni doskonale wiedzą na czym polega przemoc fizyczna, werbalna, ekonomiczna czy seksualna.

– Czy podczas rozmów z osobami stosującymi przemoc domową było coś co was zaskoczyło?

Joanna Kuliga-Leszczyńska: – Słyszałyśmy już tyle poglądów, że nic nie powinno nas zdziwić, ale ostatnio zbulwersowała mnie pewna historia dotycząca darowizny. Rodzic przekazał dziecku dom w zamian za dożywotnie utrzymanie czyli opiekę, mieszkanie i wyżywienie. I to dziecko, chcąc się pozbawić problemu, zgłosiło, że rodzic jest przemocowy by założyć mu niebieską kartę i pozbyć się go z domu. Miałam też sytuację, kiedy rodzic chciał odwołać darowiznę z powodu stosowanej przez dziecko przemocy.

eprasa.pl 0c26c0522f

tem można jej też oduczyć

Halina Rycerz-Kuliga i Joanna Kuliga-Leszczyńska

> **Złość to jest emocja, którą każdy z nas przeżywa i która może być dobra, ponieważ ona daje nam sygnał ostrzegawczy, że coś się dzieje i może być zła, jeśli nie potrafimy sobie z nią radzić."**

Halina Rycerz-Kuliga: – Przemoc domowa jest często sprowadzana do relacji kobieta – mężczyzna, a nie możemy zapominać, że przemoc stosowana jest też wobec rodziców, rodzeństwa, dzieci i nie tylko stosuje ją mężczyzna w stosunku do kobiety, ale też kobieta w stosunku do mężczyzny. Panie pojawiają się też na naszych zajęciach, choć większość stanowią nadal panowie. Myślę, że rzadko który mężczyzna decyduje się na zgłoszenie organom ścigania czy policji, że doznaje przemocy domowej ze strony kobiety, bo wciąż nie jest to traktowane poważnie, tak bardzo serio. Nie raz przecież usłyszy, że co z niego za facet, jak sobie z babą nie umie poradzić. To kolejny stereotyp, z którym należy walczyć.

– W jakim stopniu środowisko, w którym dorastamy ma wpływ na to kim się stajemy jako dorośli?

Halina Rycerz-Kuliga: – Przemoc jest zjawiskiem wyuczonym, a skoro jest zjawiskiem wyuczonym, to można jej też oduczyć stosując metody behawioralne. Ona przecież występuje też w tzw. dobrych rodzinach czyli wykształconych, dobrze sytuowanych, gdzie na zewnątrz wszystko wygląda pięknie. Wyjeżdżają razem na wakacje, chodzą do restauracji, do kościoła, a w czterech ścianach dzieją się po prostu takie rzeczy, które się dziać nie powinny. Jeśli ktoś doświadczał przemocy jako dziecko, widział, że ojciec źle traktował matkę, to jest duże prawdopodobieństwo, że w przyszłości będzie robił tak samo, bo innych zachowań nie widział, a te, które zna może powielać. Jeżeli na przykład jego ojciec bił dzieci to on będzie przekonany, że bez stosowania kar cielesnych młodego człowieka nie da się wychować. Nie jest to jednak regułą. Wszystko zależy od tego, na kogo ten młody człowiek trafi w swoim życiu i kto nim pokieruje. Jeśli na swojej drodze spotka kogoś dobrego, kto go poprowadzi, to ma szansę na życie bez przemocy i w szacunku dla innych, co jest cudowne.

– Co ten program daje? Czy odbudowanie relacji z bliskimi jest możliwe?

Joanna Kuliga-Leszczyńska: – Jakiś czas temu osoba, która skończyła program zapytała mnie: pani Asiu, co ja mam robić dalej? Co jak sobie nie poradzę jeśli znowu zostanę sprowokowany? Wszystkim, którzy biorą udział w programie staramy się przekazać wiedzę w najlepszy możliwy sposób.

> **Pierwsze spotkanie zawsze zaczyna się od buntu. Tylko raz zdarzyło mi się, że ktoś przyszedł i przyznał, że rzeczywiście nie panuje nad własnymi emocjami."**

Próbujemy ich nauczyć, jak sobie radzić ze złością, jak rozładować emocje, jak rozpoznać w sobie pierwsze sygnały. Można poznać swoje ciało, reakcje organizmu na stresującą sytuację, ale każdy z nas zareaguje inaczej. Podczas programu uczestnicy odgrywają różne scenki i wcielają się w różne role, ale sami muszą zrozumieć problem i go przepracować. Muszą też zrozumieć, że uczestniczenie w takich zajęciach naprawdę nikomu nie wyrządzi krzywdy, wręcz przeciwnie. Może nauczyć czegoś wartościowego i dać szansę na odbudowanie relacji albo zbudowanie nowego związku już bez zachowań przemocowych.

Halina Rycerz-Kuliga: – Odbudowanie relacji jest bardzo trudne, ale naszym celem jest to, żeby te relacje w rodzinie uległy zmianie i przede wszystkim poprawie, bo ich odbudowywanie jest procesem wymagającym czasu. Często jest tak, że ktoś stosował przemoc, bo właśnie, tak był wychowany, bo nie znał innych sposobów na odreagowanie złości. Nikt mu nie powiedział, że złość to jest emocja, którą każdy z nas przeżywa i która może być dobra, ponieważ ona daje nam sygnał ostrzegawczy, że coś się dzieje i może być zła, jeśli nie potrafimy sobie z nią radzić. Wszyscy przeżywamy złość, tylko chodzi o to, żeby ją odpowiednio skanalizować. Jak człowiek stosujący przemoc zaczyna się zmieniać, to ta druga osoba, będąca z nim w relacji, czyli żona, matka, partnerka albo ktoś, kto z nim mieszka, która była przyzwyczajona do jego wcześniejszych zachowań też musi być na te zmiany gotowa. Musi umieć przyjąć nowe zachowania. Dlatego mówię, że to jest trudny proces, ale nie mówię, że niemożliwy. Jak się uratuje jednego człowieka, a wraz z nim jedną rodzinę, to już naprawdę było warto.

KUŹNIA RACIBORSKA BEZ ŚWIĄTECZNEGO BLASKU

Latarnie pozbawione wtyczek, modernizacja może kosztować 200 tys. zł

Świąteczne iluminacje na ulicach miejscowości stały się stałym elementem krajobrazu, wprowadzającym magię świąt. Nie wszystkie jednak gminy mogą się nimi cieszyć. W Kuźni Raciborskiej ich nie ma, bo przy modernizacji oświetlenia usunięto wtyczki do ozdób świątecznych. Teraz konieczne są poprawki, by przywrócić świąteczny klimat.

Na ulicach regionu pojawiają się świąteczne ozdoby, bombki, aniołki i inne dekoracje związane z nadchodzącymi świętami. W Kuźni Raciborskiej brakuje ich na słupach energetycznych – zastąpić je mogą jedynie elementy niepodłączane do latarni, jak wolnostojące choinki. Te, które kiedyś wieszano na słupach, nie mogą być użyte, bo nie ma ich do czego podłączyć. – Chcemy, aby w całej gminie Kuźnia Raciborska można było podkreślić świąteczne oczekiwanie, jednak na ten moment nie jest to możliwe. Podczas wymiany oświetlenia z tradycyjnego na LED w latach 2022–2024 systematycznie usuwano wtyczki, które wcześniej pozwalały na podłączanie iluminacji – wyjaśnia wiceburmistrz Sabina Chroboczek-Wierzchowska.

Aby przywrócić możliwość wieszania ozdób na słupach, konieczne byłoby ponowne wyposażenie ich w nowe gniazdka. Koszt takiej inwestycji to ponad 700 zł za sztukę. – To spore pieniądze, ale zależy nam, aby zmiany doszły do skutku. Rozmawiamy o tym z radnymi i sołtysami. Decyzja będzie zależała od przyszłorocznego budżetu, ale liczymy, że po niezbędnych uzgodnieniach z Tauronem na przyszłoroczne święta ozdoby znów pojawią się na wybranych latarniach – dodaje wiceburmistrz. Jak wyjaśnia, kierownik referatu inwestycji Piotr Staroń zwrócił się do sołtysów i przewodniczących osiedli o wskazanie konkretnych latarni, na których dekoracje miałyby być podłączone.

Temat pojawił się również na sesji Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej. Maria Wyszomierska, radna, a zarazem przewodnicząca zarządu „Stara Kuźnia" (odpowiednik sołtysa) podkreślała, że mieszkańcy pytają o oświetlenie uliczne. Burmistrz Wojciech Gdesz zaznaczył, że popiera oświetlenie miasta, jednak decyzje o remoncie oświetlenia nie były podejmowane przez niego, a przez jego poprzednika – przypomnijmy, był nim Paweł Macha.

Gdesz poprosił o komentarz kierownika referatu inwestycji, Piotra Staronia, który przyznał, że temat był omawiany od około pół roku. – Jeśli chcemy wprowadzić zmiany, to nie na tegoroczne święta, a na przyszłoroczne, ponieważ wymagania energetyczne, podpisanie umów i wykonanie inwestycji zajmują czas – powiedział. Radna Wyszomierska pytała, czy wystąpiono już do dostawcy energii o uzgodnienia. Staroń odpowiedział, że na razie wystąpiono jedynie o wycenę. Pytała też o koszty całego przedsięwzięcia, a kierownik wyjaśnił, że nie zna jeszcze dokładnej liczby punktów, które wymagałyby zmian na słupach. Wyszomierska przypomniała, że wcześniej mówiono o kwocie około 200 tys. zł, na co Staroń odpowiedział, że była to szacunkowa kwota przy założeniu określonej liczby punktów, której jego referat nie otrzymał od sołtysów. Radna zaproponowała, aby urząd zwrócił się do sołtysów z prośbą o wskazanie konkretnych miejsc, co – jak poinformowała nas wiceburmistrz – zostało zrealizowane po sesji. **(mad)**

eprasa.pl 0c26c0522f

Do magistratu na posiedzenie komisji oświatowej przyszły także dzieci z SP13

SP 13 czuje się linczowana przez urząd, a wiceprezydent skarży się, że trafił do matrixa

Liczne grono nauczycieli, rodziców oraz dzieci z SP13 pojawiło się na grudniowym posiedzeniu komisji oświatowej (10 grudnia). Była to trzecia z rzędu wizyta przedstawicieli szkoły na obradach w urzędzie. Zastępca prezydenta Michał Kuliga ogłosił, że wysoce prawdopodobne jest, że SP13 będzie mogło prowadzić nabór, mimo zapowiedzi wygaszenia placówki w ciągu dwóch lat.

Kuliga przyznał, że w sprawie reformy oświaty w Raciborzu magistrat musi odpowiedzieć na kilkadziesiąt złożonych w tej sprawie pism, m.in. od Rzecznika Praw Dziecka oraz wniosków o udzielenie informacji publicznej.

Co się wydarzyło w sali Zegarowej? Kuliga czuje się jak w matrixie

Spór między urzędnikami a delegacją ze szkoły dotyczy ustaleń ze spotkania w sali zegarowej, na którym według magistratu SP13 zgodziła się na wygaszenie placówki w ciągu dwóch lat. Ani rada rodziców, ani dyrekcja nie potwierdza takich ustaleń. – Nie zgodziliśmy się na to – podkreślały m.in. wicedyrektor Violetta Urbas oraz nauczyciel Zdzisława Bobyk, które brały udział w spotkaniu.

– Mam wrażenie, że byłem na innym spotkaniu. Tak może odebraliście, jak mówicie, ale w sali zegarowej doszliśmy do rozwiązania: że szkołę wygasimy w dwa lata – wypracowaliśmy takie stanowisko – podkreślił M. Kuliga. Dodał: zaczynam czuć się jak w jakimś matrixie.

Przedstawiciele SP13 przyjęli z nadzieją „wysoce prawdopodobną" (jak podał M. Kuliga) zapowiedź zgody prezydenta Wojciechowicza na możliwość uruchomienia naboru w SP13 na rok szkolny 2026/27. Zdziwiło ich jednak, że w reformie, w której chodzi o problem z przedszkolami, odstępuje się od likwidacji placówek przedszkolnych (P24 i P15) a brakuje takiej decyzji wobec SP13.

– Szok i smutek! – wicedyrektor SP13, Renata Bożentka-Głaszczyk apelowała do naczelnika Krzysztofa Żychskiego, by stosował sprawiedliwe podejście do placówki ze Staszica. – Nie linczujcie naszej szkoły, nie skazujcie zawczasu, nie mówcie, że dzieci od nas uciekają, że mamy złe wyniki itd. Prosimy o obiektywne podejście do naszej szkoły – odnosiła się do wcześniejszych wypowiedzi szefa miejskiej oświaty.

Jedna z nauczycielek dziwiła się, że prezydent Jacek Wojciechowicz co rusz ogłasza jakieś zmiany w koncepcji reorganizacji placówek oświatowych i informacje o tym ukazują się jedynie w mediach, co nie ma żadnej wartości prawnej. Nie rozumiała też, dlaczego prezydent robi to bez żadnej konsultacji z radą miasta. Michał Kuliga tłumaczył, że w sprawie reorganizacji chodzi wciąż tylko o koncepcje, a nie decyzje, a włodarz miasta ma do tego prawo, bo to on firmuje reformę oświaty.

Krzysztof Żychski zapowiedział, że nadchodzi dramatyczny niż demograficzny, który za 3 lata dotrze do szkół. – Nie będzie 400 dzieci w naborze, będzie ich zdecydowanie mniej. W Raciborzu mamy za dużo szkół, za dużo miejsc w nich, a nie mamy dzieci. Od lat wskazuję to w corocznym sprawozdaniu oświatowym – stwierdził szef miejskiej oświaty.

Kuliga znów próbował wytłumaczyć, dlaczego wybrano SP13 do likwidacji

Głos zabrał adwokat Michał Henek reprezentujący radę rodziców. – Przysłuchuję się już 2 godziny tej dyskusji. Podstawowym problemem jest tu brak próby wyjaśnienia tej sytuacji. Pan wiceprezydent podaje kwestie niezrozumiałe dla rodziców. Dlaczego wybrano akurat SP4 i SP13? Nie potraficie albo nie chcecie tego wyjaśnić, poruszacie wokół tego tematu – zauważył prawnik.

Przytoczył plany rządowe, mówił, że w sejmie jest projekt zmiany prawa oświatowego, w tym kierunku, aby przygotować placówki na zmiany demograficzne – by ułatwić wykorzystanie pustych przestrzeni, zapewnić wysoką jakość kształcenia, utrzymać małe szkoły. – Warto wstrzymać się z likwidacją, jeśli istnieje jakakolwiek szansa, to niech tym zajmie się władza państwowa – podkreślił mecenas.

Michał Kuliga zareagował: dlaczego ta szkoła? Mówimy o tym od początku naszej dyskusji, ale powtórzę.

– Analizowaliśmy sytuację demograficzną, obwodową, nabory, liczbę pomieszczeń, liczbę uczniów, nauczycieli. Jednym z celów reorganizacji było zabezpieczyć pracowników, dlatego proponujemy ich przeniesienie 1:1. Być może prezydent zaproponuje państwu prowadzenie naboru, a tą prośbę słyszałem od was, w urzędzie. Jedni zrozumieli od razu nasze plany i ustawili się w kolejce, żeby dołączyć do ZSP.

SP13 jest blisko SP4. Te dwie szkoły nie mają możliwości utworzyć ZSP. SP13 nie pomieści SP4 – stąd ta decyzja. Jednak mam wrażenie, że czego nie zaproponujemy – to zawsze jest źle – oznajmił M. Kuliga.

Prawnik uznał odpowiedzi wiceprezydenta za zbyt ogólnikowe. – Od jak dawna trwa rozmowa na temat połączenia? – 6 listopada dowiedzieli się radni, wcześniej dyskutowano o tym z dyrekcjami placówek i związkami zawodowymi – podał M. Kuliga. Wiceprezydent powiedział, że pierwsze, wstępne zapowiedzi były w pierwszej połowie października. – O potrzebie reformy oświaty rada wie o 2015 roku, kiedy zamówiono w firmie Vulkan raport specjalistyczny.

(ma.w)

MICHAŁ KULIGA ODPOWIEDZIAŁ NA PYTANIA PRZEWODNICZĄCEJ LUDMIŁY NOWACKIEJ

– Jak długo mają trwać konsultacje społeczne?
– Sam zadaję sobie to pytanie. Etap przedszkolny został zakończony. Jeśli chodzi o SP13 – wciąż trwają i nie kończą się dziś. Będą trwały do sesji nadzwyczajnej włącznie. Dziś skupiamy się nad odpowiedzią na pytania w sprawie reformy oświaty – pism było 70 – 80 podobnej treści. Były w nich zarzuty, że dzieci muszą daleko jeździć do szkoły. Musimy to dementować.

– Jakie jest stanowisko związków zawodowych?
– Z tego, co mówiła pani Teresa Ćwik na sesji, to związki będą przeciwne. Opinii oficjalnej jeszcze nie mamy. Spodziewamy się, jaka ona będzie.

– Jakie jest stanowisko kuratorium oświaty?
– To będzie ostatni krok. Nastąpi po zakończeniu całego procesu. Wcześniej organ skontroluje uchwały rady miasta. My się kontaktujemy z kuratorem, z nadzorem prawnym. Osobiście byłem w dyrekcji nadzoru, w kuratorium – rozmawialiśmy, bo się przygotowujemy. Jest na czasie, jeśli chodzi o ten temat.

– Jakie będą zyski z reformy oświaty?
– Szacowaliśmy – choć nastąpiła zmiana wstępnej koncepcji i te szacunki będą rozłożone na kilka następnych lat. W 2026 roku nie będzie oszczędności, wtedy będą nakłady na inwestycje, w 2027 roku spodziewamy się pierwszych oszczędności. Ogółem zaplanowane ruchy powinny przynieść od 10 – 15 mln zł oszczędności w budżecie.

eprasa.pl 0c26c0522f

OSIEM DEKAD, OSIEM WARTOŚCI

I LO – Kasprowicz świętował 80-lecie

– Nie wyobrażam sobie piękniejszej okazji do spotkania z wami – tymi słowami dyrektor Marzena Kacprowicz powitała gości zgromadzonych 12 grudnia w murach gościnnej szkoły muzycznej. I LO to żywa legenda raciborskiej edukacji. Były wspomnienia o 9000 absolwentów, jak i okazja do zaprezentowania placówki w roli nowoczesnego centrum edukacji na europejskim poziomie.

Najsłynniejszy absolwent raciborskiego Kasprowicza – Rafał Brzoska, właściciel InPost. *FOT. JAKUB KWIATKOWSKI (4)*

Kiedy w 1945 roku Wiktor Kap, pierwszy dyrektor i organizator szkoły, przekraczał próg budynku, powojenna rzeczywistość Raciborza była trudna i niepewna. Miał do dyspozycji 77 uczniów i był jedynym nauczycielem. Nikt wówczas nie mógł przewidzieć, jak potoczy się ta historia. – Skromny początek, ale wielkie nadzieje – wspominała podczas jubileuszowego przemówienia dyrektor Marzena Kacprowicz. Dziś, w roku 2025, „Kasprowicz" to tętniący życiem organizm: 500 uczniów, 60 nauczycieli i pozycja lidera w regionie. Przez osiem dekad ster szkoły trzymało w rękach dziesięciu dyrektorów, w tym tak zasłużone postacie jak Józef Grabowski, Janusz Nowak, Janina Wystub czy Wojciech Janiczko.

Metamorfoza: Od kredy do monitorów interaktywnych

Jubileusz stał się tłem do podsumowania ogromnych zmian, jakie zaszły w infrastrukturze placówki w ostatnich latach. Dyrekcja szkoły, we współpracy ze starostwem powiatowym, postawiła na połączenie zabytkowego charakteru gmachu z wymogami XXI wieku. Efektem tych działań jest rewitalizacja szkolnego ogrodu, który przestał być jedynie terenem zielonym, a stał się sceną dla wydarzeń kulturalnych i strefą relaksu dla młodzieży. Gruntowną przebudowę przeszła biblioteka, która w nowej odsłonie oferuje nie tylko bogaty księgozbiór, ale i cyfrowy dostęp do katalogów online.

Największą dumą społeczności szkolnej jest zmodernizowana aula. – Odzyskała ona swoją pierwotną rangę, nabierając jednocześnie nowoczesnego i funkcjonalnego charakteru – podkreśliła dyrektor Kacprowicz. To właśnie w tej auli odbywają się najważniejsze debaty, w tym niedawna dyskusja profesorska o przyszłości Raciborza i Śląska, zorganizowana 31 października. Nowoczesność w I LO to także technologia. Wszystkie pracownie zostały wyposażone w monitory interaktywne, a proces dydaktyczny wspierany jest przez zaawansowane platformy cyfrowe.

„Gen kasprowiczowski" – szkoła pokoleń

Podczas uroczystości wielokrotnie wybrzmiewało słowo „wspólnota". I LO w Raciborzu to fenomen socjologiczny w skali miasta. Dyrektor Kacprowicz mówiła o swoistym „genie kasprowiczowskim". – Wielu absolwentów przekazuje go dalej swoim dzieciom i wnukom, którzy świadomie wybierają tę samą ścieżkę edukacyjną, stając się kolejnym ogniwem pięknej tradycji – zauważyła. Więź absolwentów ze szkołą jest kultywowana dzięki prężnie działającemu Stowarzyszeniu Absolwentów i Przyjaciół I LO. To dzięki nim szkoła nie jest tylko urzędem czy budynkiem, ale żywą tkanką społeczną, łączącą ludzi niezależnie od wieku czy zajmowanego stanowiska.

W gościnnych progach szkoły muzycznej odbyła się uroczysta akademia z okazji jubileuszu

Pasja, sztuka i nowa rodzina

Ważnym, wręcz historycznym momentem dla placówki, jest integracja z Liceum Sztuk Plastycznych. Dyrektor Kacprowicz w poruszających słowach podziękowała uczniom „Kasprowicza" za otwartość serc i przyjęcie młodych artystów do swojej rodziny. Symbioza ta przynosi już wymierne efekty. Uczniowie „Plastyka" w roku jubileuszowym 2025 odnieśli sukces, zdobywając dwa wyróżnienia w ogólnopolskim przeglądzie prac dyplomowych.

Gratulacje na ręce dyrektor Marzeny Kacprowicz złożył starosta raciborski Grzegorz Swoboda

Młodzież I LO realizuje się na wielu płaszczyznach – prowadzą szkolną telewizję „1", radio ZSO1, redagują magazyn kulturalny „Ad Opera" oraz organizują słynne „Wieczory poetyckie u Kasprowicza". Szkoła kładzie nacisk na empatię i odpowiedzialność, co widać w szerokim zaangażowaniu uczniów w wolontariat.

Finał z europejskim akcentem

Kulminacyjnym punktem przemówienia była wiadomość, która dotarła do szkoły zaledwie kilka dni przed jubileuszem. I LO, od lat realizujące projekty w ramach Erasmus+, Funduszu Wyszehradzkiego czy eTwinning, otrzymało prestiżowe wyróżnienie. Realizowany przez szkołę projekt „Women Can Do" (Kobiety mogą to zrobić), który wcześniej zdobył krajową odznakę jakości, został uhonorowany Europejską Odznaką Jakości. – To dowód na to, że działania naszej szkoły są zauważane, cenione i stawiane za wzór europejskiej edukacji – ogłosiła z dumą Marzena Kacprowicz.

80-lecie I LO w Raciborzu pokazało, że szkoła ta, mimo sędziwego wieku, jest w doskonałej kondycji. „Kasprowicz" pozostaje wizytówką raciborskiej oświaty. Jak podsumowała dyrektor: – Niezależnie od tego, kim się staliśmy i dokąd zmierzamy, wszyscy możemy powiedzieć z dumą: jesteśmy z Kasprowicza.

(oprac. ma.w)

Najstarsi absolwenci I LO zostali uhonorowani przez obecnych uczniów placówki

eprasa.pl 0c26c0522f

Co łączy Racibórz z Toruniem, Norymbergą i Wrocławiem? Pierniki, z których na Śląsku słynęły też Opole, Nysa i Brzeg. Ich smak docenił odwiedzający nasze miasto król pruski, a dziś odnajdujemy go w wypiekach mistrza Franciszka Hosnowskiego, który korzysta z tradycyjnej receptury przedwojennego piernikarza Augusta Halamy.

Piernik – najlepszy prezent dla narzeczonej

Pierniki w Europie wypiekano w klasztorach już w Średniowieczu ale wtedy trafiały one tylko na stoły najzamożniejszych odbiorców. Ich głównym składnikiem były przyprawy korzenne, czyli, jak podaje w Encyklopedii Staropolskiej Zygmunt Gloger, przyprawy pierne. Zanim zostały użyte do ciasta, rozcierano je dokładnie w moździerzach. Drugim ważnym składnikiem ciasta piernikowego był miód pozyskiwany od leśnych pszczół przez bartników. Wspinając się na drzewa przy pomocy powrozów wykonywali oni niebezpieczną pracę, a produkt, który w ten sposób zdobywali, był towarem ekskluzywnym. Często stawał się więc formą drogiego prezentu. Piernik w formie serca ofiarowywano narzeczonej, dla noworodka miał on kształt niemowlęcia w powijakach, a dziecko, które rozpoczynało naukę w szkole otrzymywało piernik w formie abecadła. W II połowie XIX wieku jedną z najbardziej atrakcyjnych nagród za strzelanie była dama lub rycerz z piernika.

Piernikarze nie od razu byli zrzeszeni w odrębnym cechu. Na początku działali przy cechach piekarskich. Rozłam nastąpił dopiero w XVI wieku i wtedy powstały pierwsze cechy piernikarskie. Do XVIII wieku obowiązywały w nich tak zwane rygory cechowe. Mówiły one, że w warsztacie piernikarza mogły być tylko cztery rodzaje form, żeby nie robić konkurencji innym rzemieślnikom. Potrafiono je jednak sprytnie omijać robiąc formy dwustronne, albo na jednej foremce umieszczając kilkanaście drobniejszych wzorów.

Julita Ćwikła prezentuje drewniane formy piernikarskie, które w ubiegłym roku brały udział w ogólnopolskiej wystawie w Muzeum Okręgowym Miasta Torunia

Forma z herbem Raciborza po zabiegach konserwatorskich

Raciborskie Muzeum ma obecnie 33 formy piernikarskie. Większość z nich pochodzi ze zbiorów przedwojennych muzeum.

W warsztatach piernikarskich w muzeum wzięli udział mieszkańcy Raciborza i goście z Czech

Wykonanie drewnianych form piernikarskich zlecano snycerzom, czyli rzemieślnikom, którzy specjalizowali się w rzeźbieniu na przykład mebli, balustrad, czy ołtarzy kościelnych. Robili je z drewna drzew owocowych: jabłoni, śliw, grusz, ale także lipy, która jest miękka i jednorodna. Ważne było, by drewno nie miało żadnych sęków, które mogłyby zniszczyć wzór lub sprawić, że drewno zacznie pękać. Na niektórych formach widoczne były herby miast, sygnatury twórców, albo właścicieli tych form.

Do ciasta wciskanego w drewniane formy nie można było dodawać spulchniaczy żeby wzory nie rozmyły się w trakcie pieczenia. Wyrabiano je pół roku wcześniej, bo właśnie taki okres musiało fermentować w kamiennych kadziach. Dopiero potem wciskano je do przygotowanych wcześniej form a po uzyskaniu odpowiedniego kształtu, wypiekano w piecach chlebowych. Tak przygotowane pierniki sprzedawano na targach piernikarskich, które odbywały się w Raciborzu 6 grudnia w dniu Świętego Mikołaja i 15 marca w dniu Świętego Klemensa, patrona piekarzy i cukierników.

Najstarsza wzmianka o raciborskich piernikarzach pochodzi z 1593 roku i brzmi ona tak: "Burmistrz i rajcowie miasta Raciborza poświadczają, że stawił się przed nimi mistrz Hans Scheffeld, piernikarz, prosząc o zezwolenie na prowadzenie ławy piernikarskiej i o zatwierdzenie artykułów cechowych".

Pierniki produkował Zakład Hermana Preissa oraz raciborski przedsiębiorca Feliks Sobtzik, którego wyroby docenił odwiedzający nasze miasto król pruski Fryderyk Wilhelm IV. Zaczynał od wypieku pierników, które oferował na jarmarkach i odpustach, potem otworzył piekarnię i ciastkarnię, a jego syn Franz, miał pierwszą cukiernię w mieście i pierwszą na Śląsku fabrykę czekolady. Z drewnianych form piernikarskich Sobstzików, po ich bankructwie w czasie Wielkiego Kryzysu, korzystał August Halama. Znanym raciborski piernikarz już w latach 20. XX swoje ciastka wypiekał w kamienicy przy obecnej ulicy Przejazdowej. To u niego, jeszcze przed wojną, uczył się cukiernictwa Józef Hosnowski, który recepturę na raciborskie pierniki przekazał synowi. Pan Franciszek robi je przed świętami Bożego Narodzenia do dziś.

Zapach pierników rozchodził się w niedzielne popołudnie z sal raciborskiego muzeum, gdzie pod okiem etnograf Julity Ćwikły uczestnicy warsztatów piernikarskich mogli je przygotowywać z tradycyjnego ciasta, które umieszczali w drewnianych formach. Nie były to oczywiście formy ze zbiorów muzeum, tylko ich współczesne odpowiedniki, ale warto było spróbować tradycyjnych metod żeby zdać sobie sprawę z ogromu pracy, jaki musieli kiedyś wykonać piernikarze. Po nadaniu ciastu odpowiedniego kształtu trafiało ono do pieca, a potem na stoły. Łatwo nie było, ale poczuć smak tradycyjnych raciborskich wypieków – bezcenne.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl 0c26c0522f

Dlaczego w wigilię nie warto się kłócić czyli kilka słów o świątecznych obrzędach

Wkładanie sianka pod obrus, wieszanie słodyczy na choince i i przygotowywanie potraw z makiem to tylko niektóre z wielu bożonarodzeniowych zwyczajów, o których opowiadała etnograf Julita Ćwikła podczas wykładu w Muzeum w Raciborzu. Niektóre z nich przetrwały w naszych domach do dziś, a inne są jedynie wspomnieniem minionych czasów.

Wspólna biesiada przy zbijaczce

Czas przedświąteczny był doskonałym momentem na przygotowanie przetworów mięsnych, które gościły potem na świątecznych stołach. Tradycyjne świniobicie, zwane w naszym regionie zbijaczką, było nie tylko ważnym wydarzeniem w życiu wiejskiej rodziny, ale również sposobem na integrację lokalnej społeczności. Produkty ze świniobicia gospodarze roznosili krewnym, znajomym i sąsiadom, a we wspólnym biesiadowaniu brali udział domownicy, pomocnicy i zaproszeni goście.

Zbijaczka miała swój stały scenariusz. Zaczynał się on od zamówienia masarza i przygotowania odpowiednich narzędzi, przypraw i produktów potrzebnych do wyrobu przetworów oraz naczyń do ich przechowywania. Przed wojną każdy ubój zwierząt musiał być skontrolowany przez inspektora, zwanego fleischbeschauerem, czyli w luźnym tłumaczeniu, oglądaczem mięsa. W Cyprzanowie był nim na przykład Josef Rzytki. Ubojem w domu gospodarzy zajmował się tam August Stiebler, którego zakład rzeźniczy wraz ze sklepem znajdował się naprzeciw kościoła.

W pierwszym dniu świniobicia odbywał się ubój i wstępna obróbka mięsa, w kolejnym dniu przygotowywanie konkretnych specjałów. Jakie były te najbardziej charakterystyczne dla kuchni śląskiej? Na pewno golonko, krupnioki (czyli kaszanka), żymloki (zamiast kaszy dodaje się bułkę), podawany z octem galet (zimne nóżki w galarecie), wytapiane ze słoniny szpyrki (skwarki), z których gospodynie przygotowywały kruche ciasteczka i welflajsz, czyli gotowane podroby, które podawano z chlebem oraz musztardą lub chrzanem. Były też różne odmiany wursztu (kiełbasy), leberwursztu (pasztetu) i fet czyli smalec który z ogórkiem kiszonym i chlebem do dziś serwuje się do piwa.

Choć tradycyjne świniobicie jest już na wsi rzadkością, to gwarowe nazwy produktów z nim związanych zachowały się i wciąż są popularne nie tylko wśród najstarszych, ale i młodszych pokoleń Ślązaków.

Słodki dostatek

Zwyczaj przystrajania choinki upowszechnił się na Śląsku na przełomie XIX i XX wieku w rodzinach miejskich i u bogatszych gospodarzy na wsiach. Drzewko pojawiało się w domach dopiero w czas wigilijny. Jak nakazywała tradycja, to ojciec szedł do lasu, wycinał choinkę i przynosił ją do domu, gdzie strojeniem zajmowały się dzieci.

Dzisiaj jest ona ozdobą świąteczną, ale kiedyś miała magiczny charakter, bo na drzewku musiały się pojawić symboliczne przedmioty, które miały dla gospodarzy ogromne znaczenie. Wieszało się rajskie jabłuszka, które w domach, ogrodach i na polach wpływały na urodzaj. Nie mogło też zabraknąć słodkości w postaci lizaków, cukierków, czy pierniczków, bo wierzono, że zapewnią one dostatek w domu, a orzechy wieszało się po to, żeby było zdrowie. Wiele ozdób z papieru, drewna lub słomy wykonywano własnoręcznie w domach. Choinkę rozświetlały zaś świeczki przypinane na gałązki specjalnymi klamerkami.

Kiedyś dbano też o to, by pod choinką nie zabrakło stajenki bożonarodzeniowej, którą w rodzinach przekazywano sobie z pokolenia na pokolenie. Na Śląsku zwyczaj układania szopek pod choinką lub na komodzie w domu na czas Bożego Narodzenia przetrwał do dziś. Szopki bożonarodzeniowe ustawiało się zresztą nie tylko w domach, ale i w kościołach. Tradycyjną szopkę można co roku podziwiać na przykład w kościele świętego Paschalisa na Płoni, który jest prowadzony przez zakon franciszkanów. To właśnie świętemu Franciszkowi zawdzięczamy to, że ta tradycja w ogóle istnieje. To on był inicjatorem pierwszej szopki w Greccio, niewielkim miasteczku, które zamieszkuje około 1500 osób i w którym każdego roku w przygotowaniach do przedstawień o tematyce bożonarodzeniowej, wystawianych między wigilią i świętem Trzech Króli, uczestniczą przedstawiciele wszystkich tamtejszych rodzin.

W wigilię mróz, będzie siana wóz

Z dniem wigilii związane są liczne przesądy i wierzenia. Wstawano bardzo wcześnie, aby zapewnić sobie w nadchodzącym roku chęć do pracy i krzepkość. Tego dnia trzeba było odpowiednio się zachować i należało unikać kłótni, bo to rzutowało na zachowanie w całym następnym roku. Dzieci musiały być grzeczne, bo gdyby dostały lanie to by oznaczało, że przez cały rok będą zbierały baty. Nie wolno było niczego pożyczać, bo uważano, że się wynosi z domu szczęście i wykonywać prac polowych. Wierzono, że wbijanie gwoździ w ścianę spowoduje ból zębów. Nie wieszano w tym dniu prania na dworze, bo obawiano się, że ktoś z bliskich zmarłych może zabrać ze sobą kogoś z żyjących.

Wiele zależało od tego, kto przychodził pierwszy do domu. Jeśli to była kobieta, a zwłaszcza w starszym wieku, to nie wróżyło nic dobrego na przyszły rok. Jeśli to był młody mężczyzna to wróżba była dobra, a gospodarze tak się cieszyli, że obdarowywali swojego gościa podarkami.

Obserwowano również pogodę. Jak było pochmurno i mglisto, to wierzono, że krowy będą w przyszłym roku dawały dużo mleka. Jeśli wieczorem pojawiało się na niebie dużo gwiazd to zapowiadało, że kury będą znosić więcej jaj.

W czasie modlitwy przed wieczerzą często odmawiało się modlitwę za zmarłych, wspominając tych, których nie ma. Reminiscencje zaduszkowe pojawiają się w całym rytuale wigilijnym. Na przykład kiedyś obawiano się też siadania na krześle w dzień wigilijny i dmuchano na nie, wierząc, że jakaś duszyczka może na nim być.

Łamanie się opłatkiem to zwyczaj, który na Śląsku pojawił się dopiero w II połowie XX wieku. Wierzono jednak w to, że ilu potraw wigilijnych się nie spróbuje, tyle przyjemności ominie człowieka w ciągu następnego roku. Mak, który serwowano w różnych potrawach, też nie był bez znaczenia. Im więcej ziarenek maku, tym dobra w kolejnym roku miało być więcej.

W wielu domach na pamiątkę tego, że Chrystus urodził się na sianie, kładzie się je albo na stół wigilijny, albo pod obrus. Jednym ze zwyczajów wigilijnych jest szukanie w nim przez dziewczyny znaków, mówiących co je czeka w przyszłości i czy szybko wyjdą za mąż. Wyciągano więc spod obrusa źdźbło siana i sprawdzano jego kolor. Zielone zapowiadało małżeństwo, żółte – staropanieństwo, a brązowe – czekanie. Do dziś stawia się też dodatkowy talerz dla niespodziewanego gościa, ale starsze osoby wierzą, że jest on przeznaczony dla tych, których już wśród nas nie ma.

Katarzyna Gruchot

eprasa.pl 0c26c0522f

Od chleba na liściu po śląskie kołacze czy

Na byfyju stoją weki z kompotami, kiszoną kapustą i ogórkami. Słoiki z gumową uszczelką i zaciskającą sprężynką przywodzą od razu na myśl smaki z dzieciństwa. Ale wzrok trudno też oderwać od pieca zdobionego fajansami i malowanych ręcznie kuchennych mebli. A jeśli dodać do tego szczyptę historii to wyprawa do Muzeum w Raciborzu staje się ucztą i dla oka i dla ducha. By się rozsmakować w tym co „se ne wrati" warto się pospieszyć. Wystawa „Tradycje kulinarne ziemi raciborskiej i hulczyńskiej" trwa do 10 stycznia.

Ręcznie malowana szafka na talerze

Tradycja zamknięta w bochenku

W czasach, gdy najważniejszym składnikiem pożywienia był chleb, jego zapach rozchodził się co sobotę w wielu domach. Pieczono go na liściu kapusty w tzw. piekarokach, czyli przeznaczonych do tego celu piecach piekarniczych. Jeżeli w domu takiego pieca nie było to wyrobione ciasto gospodynie zanosiły do piekarza w tzw. słomiankach. Wykonane ze słomy lub wikliny okrągłe i podłużne koszyki na chleb były podstawowym wyposażeniem każdego gospodarstwa.

Ze zbiorów przedwojennego muzeum w Raciborzu zachowały się formy do odciskania wzorów na chlebie, które można zobaczyć na wystawie. Zaprezentowano na niej również różnego rodzaju drewniane łopaty służące do wsuwania i wyciągania bochenków z pieca. Jest też urządzenie na długim kiju, czyli pociosło. To rodzaj pogrzebacza, który służył do opróżniania pieca z resztek żaru i popiołu. Ten piec trzeba było później oczyścić za pomocą mokrych szmat i piór.

Zanim chleb trafił do piekaroka, wiele gospodyń musiało wcześniej przygotować mąkę. Powstawała ona przez ręczne rozcieranie ziaren na kamieniach zwanych żarnami. Ziarno wsypywano w otwór górnego kamienia, a zmielona mąka wysypywała się przez otwór w dolnym. Grubość mielenia regulowano mechanizmem rozstawu kamieni. Mąkę później przesiewano, a ciasto wyrabiano w dzieżach, czyli drewnianych miskach, zwanych nieckami.

Na ekspozycji możemy też zobaczyć ręczną stępę do ziarna. To tradycyjne narzędzie służyło kiedyś do oddzielania łusek i rozbijania ziarna jęczmienia i owsa na kaszę. Składało się z dużej, wydrążonej w drewnie misy, czyli stępory i drewnianego ubijaka, czyli stępora.

Łyżnik z I połowy XX wieku

Jeśli weźmiemy pod uwagę to, jak wiele pracy i energii trzeba było włożyć w cotygodniowe przygotowanie kilku bochenków chleba, nie powinno nas dziwić, że cieszył się on zawsze ogromnym szacunkiem. W wielu domach, przed odkrojeniem pierwszej kromki gospodyni robiła na nim znak krzyża. Nie kładło się go na brudnym stole, dzieci nie mogły się nim bawić i wszystkie dobrze znały powiedzenie: gdy ci kromka chleba spadnie, podnieś i ucałuj ładnie. Nie wolno go było też wyrzucać. Na Śląsku z czerstwego chleba robiono popularną wodziankę, zwaną też broutzupą, której bazą był właśnie suchy chleb. Mielono go również w specjalnych ręcznych maszynkach by uzyskać bułkę tartą.

Piec z blachą zdobiony fajansem z Izby Regionalnej w pałacu wojnowickim

Na byfyju stoi szolka tyju

Premierą ekspozycyjną jest piękny piec z blachą, zdobiony fajansem z zimowymi krajobrazami. – Zakupiliśmy ten piec z dawnej Izby Regionalnej w pałacu wojnowickim. Dokładnie nie znamy jego proweniencji, ale jest tak piękny, że warto go zobaczyć, zwłaszcza, że jest pierwszy raz na ekspozycji. Chciałam też zwrócić uwagę na inną ciekawostkę na naszej wystawie, a mianowicie młynek do palenia kawy. Oczywiście nie tej kawy czarnej, tylko zbożowej, która kiedyś była podstawowym napojem. Nie herbatą, ale właśnie kawą zbożową gaszono pragnienie przynosząc ją pracującym na polu – mówi etnograf Muzeum Julita Ćwikła i wyjaśnia, że w okrągłym młynku obracano zboże, które na płycie kuchennej przypalało się, a później mieliło i z tego powstawała kawa. Na piecu można też zobaczyć brytfannę do duszenia mięsa i solidne żeliwne garnki, które funkcjonowały jeszcze w pierwszej połowie XX wieku.

Biały kredens, na którym stoją słoiki z przetworami, pochodzi z połowy XX wieku i został podarowany Muzeum w Raciborzu. Wykonał go dla córki, która wychodziła za mąż, stolarz z Brzezia – Konstanty Stawinoga. Takim śląskim byfyjom często towarzyszyły całe komplety mebli. Na wystawie możemy też zobaczyć stół z krzesłem i szafkę pomocniczą oraz wiszącą nad kredensem garniturę kuchenną, czyli nic innego, jak makatkę zdobiącą ściany wielu śląskich kuchni. Oprócz rysunków pojawiały się na nich różne mądrości ludowe, typu: „Miłość i zgoda domu ozdoba" albo „Zdrowa woda życia doda".

Weki z kiszoną kapustą i ogórkami na byfyju z Brzezia

Jest też zestaw mebli kuchennych z XIX wieku, który, zgodnie z panującą wtedy modą, został pomalowany na niebiesko i dodatkowo ozdobiony ornamentyką kwiatową, najczęściej z motywem róży kolistej i tulipana. Wśród nich znalazł się łyżnik, czyli wisząca półka służąca do zawieszania sztućców. Do różnego rodzaju chochli, cedzaków, tarek i kubeczków używano listwy, czyli półki z uchwytami, na której można było je zawiesić. Żadna gospodyni nie mogła się obejść bez warzechy, czyli dużej drewnianej łyżki, która przydawała się zarówno do gotowania jak i do wychowywania.

eprasa.pl 0c26c0522f

yli kulinarna podróż po tradycyjnej kuchni

Na Śląsku na okrągło kołacze

Kołacz albo kołocz to ciasto, które przyjęło swoją nazwę od kolistego kształtu i znane było w naszym kraju od czasów Mikołaja Reya. W dawnej Polsce było symbolem dobrobytu i dostatku, czego wyraz możemy odnaleźć w licznych przysłowiach i powiedzeniach. Tradycja wypieku tego ciasta przetrwała do dziś wyłącznie na Śląsku. Kołacze serwowane są tu z masą makową, serową lub jabłkową, choć ostatnio pojawiły się też z budyniem. Końcowym etapem zrobienia ciasta jest przygotowanie posypki z mąki, masła i cukru, którą układa się na jego wierzchu. To z jakim nadzieniem jest kołacz, rozróżnia się po elemencie dekoracyjnym umieszczanym na posypce.

Współcześnie ciasto przygotowuje się na prostokątnych blachach, dlatego fenomenem są kołacze, które wypieka się w regionie raciborskim, bo one zachowały pierwotny kształt okrągłych placków z nadzieniem serowym oraz kwadratowych z nadzieniem makowym. W książce kucharskiej "Czas na śląskie smaki", która ukazała się 4 grudnia tego roku, a jest efektem współpracy z 33 kołami gospodyń wiejskich i stowarzyszeń z całego powiatu, KGW z Bolesławia prezentuje przepis właśnie na takie tradycyjne i okrągłe kołacze dożynkowe na maśle.

Kołacze wypiekane są codziennie, ale przygotowywane są również na wszystkie ważne uroczystości rodzinne, począwszy od chrzcin, przez pierwsze komunie, wesela i stypy. Są nieodłącznym elementem dożynek, odpustów, festynów i kiermaszy. Upieczone placki przekłada się wtedy na papierowe tacki przyozdobione białymi serwetkami i pakuje w celofan. Do tak przygotowanego ciasta dołącza się wykonaną w drukarni lub zakupioną w sklepie z materiałami dekoracyjnymi wizytówkę z napisem o treści adekwatnej od okoliczności, na którą je przygotowano. Taki podarek wręcza się rodzinie, sąsiadom i bliskim znajomym. Natomiast kołaczem prymicyjnym obdarowywani są parafianie, co ma zapowiadać błogosławieństwo przyszłemu kapłanowi. Kołacz ofiarowywany jest też gościom spoza naszego regionu. Jest taka zasada, że jeśli ktoś ze Śląska wyjeżdża w odwiedziny do rodziny do Niemiec to zawsze zabiera ze sobą kołacze.

Tradycyjne okrągłe kołacze i pączki, czyli tzw. kreple, wciąż goszczą na raciborskich stołach

Ceramiczne i drewniane wałki do ciasta

Ręczne maszynki do mielenia mięsa

Centryfugi, prasy i szatkownice, czyli jak usprawnić sobie gotowanie

Oprócz chleba, podstawą wyżywienia było w każdym domu mleko. Przerabiano je na różne sposoby, ale jeśli się chciało uzyskać śmietanę, to trzeba było je schłodzić przelewając na przykład do buncloka, czyli kamiennego naczynia i zostawiając w zimnym pomieszczeniu. Śmietanę, która się później robiła na jego powierzchni, zbierało się łyżką.

W XIX wieku wymyślono tak zwane centryfugi, które w domowych gospodarstwach upowszechniły się w latach 20. XX wieku. Ręczne wirówki były narzędziami, w których za pomocą korby wprawiano mleko w ruch wirowy, oddzielając od niego śmietanę. Ze śmietany robiono później w maselnicy masło. W małych gospodarstwach używano maselnic tłuczkowych, a w dużych – kołyskowych. – Foremki do masła służyły nie tylko do tego, by zrobić na nim piękny wzór, ale były też odważnikami. Stąd ich nazwy: ćwierć funtki, pół funtki, funtki, bo masło można było wsadzić do takiej foremki w różnych ilościach. Szło się z nim potem na targ by je sprzedać. Wiele starszych osób wspominało, że nawet jak w gospodarstwie była krowa, to masło jadano od święta, większość sprzedawano, żeby mieć w domu jakieś pieniądze – opowiada Julita Ćwikła.

Z mleka robiono też różnego rodzaju sery. Twaróg wyrabiano ze zsiadłego mleka, które należało najpierw podgrzać, a następnie przelać do lnianych woreczków. W wielu domach wkładano go potem do drewnianej prasy, za pomocą której usuwano serwatkę i nadawano twarogowi kształt. Na tej samej zasadzie działały cedzaki do sera. Prasę używano też do owoców, z których wyciskano soki.

Niezbędne w każdej kuchni były też szatkownice do krojenia kapusty i maszynki do mielenia mięsa. Kapustę trzeba było przygotować najpóźniej do 1 listopada, bo to gwarantowało, że będzie się nadawała do spożycia najdłużej. A ponieważ nie było kiedyś lodówek, to mięso przerabiano i wekowano je. Weki, czyli tradycyjne słoiki z gumową uszczelką i zaciskającą sprężynką powracają znów do łask, podobnie jak tradycyjne domowe przetwory, które coraz częściej goszczą na naszych stołach.

Katarzyna Gruchot

Kredens kuchenny z Kuźni Raciborskiej z początku XX wieku

Blaszany pojemnik na chleb z Raszczyc z I połowy XX wieku

eprasa.pl 0c26c0522f

W Krowiarkach z baneru apelują do śl

Mieszkańcy domagają się remontu drogi wojewódzkiej

„Panie marszałku! Prosimy o pomoc, uniknijmy tragedii" – apel, który dotąd pojawiał się w rozmowach i pismach, tym razem trafił na ulice. Przy drodze wojewódzkiej nr 417 w Krowiarkach, w gminie Pietrowice Wielkie, ktoś rozwiesił baner skierowany do marszałka województwa śląskiego, domagając się długo wyczekiwanego remontu. Od lat zgłaszane są problemy z nawierzchnią, jednak konkretne działania w tym zakresie wciąż nie zostały podjęte.

Dziury, brak chodnika, niebezpieczne skrzyżowania – mieszkańcy wołają o pomoc

O udręce, jaką mieszkańcom sprawia droga wojewódzka 417, najlepiej wie sołtys Krowiarek, Andrzej Olbrich. Choć – jak przyznaje – zna tę trasę „od podszewki", niedawno wpadł samochodem w głęboką dziurę, w wyniku czego należało wymienić oponę. Podobnych przypadków jest znacznie więcej. Sołtys opowiadał o tym, gdy za jego plecami robotnicy łatają kolejne wyrwy. Mieszkańcy Krowiarek zdają sobie jednak sprawę, że choć doraźne naprawy są niezbędne, stanowią zaledwie kroplę w morzu potrzeb – dziury w tych samych miejscach i tak wkrótce powracają.

– Ta droga jest w fatalnym stanie. Od lat apelujemy i apelujemy... ale ja nie widzę nadzoru nad tym odcinkiem – ubolewa Andrzej Olbrich, który jako pierwszy słyszy skargi mieszkańców. – Pełno w głowie tych żali od ludzi mieszkających przy drodze. Co taki sołtys może? Monitujemy, apelujemy – opowiada.

Za drogę, w imieniu marszałka województwa śląskiego, odpowiada Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach. To tam sołtys pojechał osobiście. – Rozmawiałem z kierownikiem, dwa dni później mieliśmy się spotkać na miejscu, na oględzinach. Ale po tych dwóch dniach sprawa się rozmyła. Kierownik się wycofał, powiedział, że wszystko jest uzgodnione, ale moim zdaniem tak nie jest – rozkłada ręce. Oczekiwania mieszkańców są jasne: chcą kompleksowego remontu, a nie kolejnych doraźnych łatanek. Jak podkreśla sołtys, zależy im, by ktoś podszedł do sprawy rzetelnie i przedstawił realny plan modernizacji.

Swoje postulaty mieszkańcy wyrazili również na banerze skierowanym do marszałka. Widnieje na nim apel: „Kierowco zwolnij! To teren zabudowany, brak chodnika, 3 skrzyżowania, uszkodzona nawierzchnia. Panie marszałku! Prosimy o pomoc, uniknijmy tragedii".

Mieszkańcy Krowiarek wiedzą, że doraźne naprawy są potrzebne, ale to tylko chwilowe rozwiązanie – dziury w tych samych miejscach szybko powracają. Ich oczekiwania są jasne: chcą kompleksowego remontu, a nie kolejnych prowizorycznych łatek. Jak podkreśla sołtys, zależy im, aby ktoś podszedł do sprawy rzetelnie i przedstawił konkretny plan modernizacji.

Radny powiatowy Szymon Bolik wspiera sołtysa Krowiarek Andrzeja Olbricha w walce o bezpieczeństwo mieszkańców. Za ich plecami robotnicy łatają kolejne wyrwy w nawierzchni drogi wojewódzkiej 417.

Przejście dla dzieci? Województwo odmawia na podstawie natężenia ruchu

Radny powiatowy Szymon Bolik, mieszkaniec Krowiarek, napisał niejedną interpelację w sprawie tej drogi. – Zależało nam przede wszystkim na chodniku, którego część przy tej drodze ma około 100 metrów. Wystarczyłoby doprowadzić kolejne 50 metrów do następnego skrzyżowania i utworzyć przejście dla pieszych, ale odpowiedź była taka, że natężenie ruchu jest zbyt małe – mówi.

Natężenie ruchu to jednak czynnik bardzo zmienny. Teraz, ze względu na remonty dróg w okolicy, ruch kierowany jest właśnie na Krowiarki. – To strategiczna droga dla województwa opolskiego, ale też dla rubieży województwa śląskiego. A tyle sołtys może, co wieś mu dopomoże, więc jako radny i mieszkaniec wsi wspieram sołtysa w walce, aby mieszkańcy mogli funkcjonować tu godnie i bezpiecznie. Dzieci codziennie przechodzą tym trzecim z kolei skrzyżowaniem do szkoły, gdzie brak przejścia dla pieszych, ponieważ potrzebny jest chodnik po obu stronach drogi – ale będziemy o to walczyć do skutku – dodaje Bolik.

Przejście dla pieszych na skrzyżowaniu DW 417 i ul. Kościuszki obejmuje jedną z jego interpelacji. Jak wskazał w niej radny, brak bezpiecznej możliwości pokonania ruchliwej jezdni stanowi poważny problem dla dziesiątek mieszkańców wioski. – Instalacja odpowiedniego oznakowania z pewnością sprawi, że kierowcy zweryfikują swoje postawy wobec pieszych i wykażą się większą czujnością oraz odpowiedzialnością podczas korzystania z tej ruchliwej drogi – przekonywał w piśmie.

Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego przekazał jednak niezadowalającą dla mieszkańców odpowiedź. Jak wskazano, zarówno w ciągu drogi wojewódzkiej, jak i ul. Kościuszki oraz ul. Zagumnie brak jest infrastruktury dla pieszych. Średniodobowe natężenie ruchu pojazdów na analizowanym odcinku DW 417 wynosi poniżej 1500 pojazdów na dobę.

– W obrębie przedmiotowego skrzyżowania warunki widoczności są dobre zarówno z perspektywy kierujących pojazdami, jak i pieszych co pozwala na bezpieczne przechodzenie przez jezdnię na zasadach ogólnych zgodnie z art. 13 ustawy prawo o ruchu drogowym (przyp. red.: oznacza to, że pieszy może przechodzić w dowolnym miejscu, ale musi zachować ostrożność i ustępować pierwszeństwa pojazdom). Najbliższe przejście dla pieszych znajduje się w odległości ok. 180 m (w rejonie skrzyżowania z ul. Wyzwolenia i Folwarczną), gdzie znajdują się chodniki zarówno w ciągu DW 417 jak i dróg powiatowych. Zgodnie z wytycznymi „WR-D-41-3 Wytyczne projektowania infrastruktury dla pieszych. Projektowanie przejść dla pieszych", warunkiem do wyznaczenia przejścia dla pieszych jest natężenie ruchu pieszych na poziomie 25 os./h. We wskazanym we wniosku miejscu brak jest odnotowanych zdarzeń drogowych z udziałem pieszych. Mając powyższe na uwadze, brak jest podstaw do zmiany istniejącej organizacji ruchu drogowego w omawianym miejscu. Na obecnym etapie nie przewiduje się realizacji postulowanej inwestycji – odpisano na prośbę radnego.

Trzy dekady walki o bezpieczeństwo na DW 417

Bolik zauważa, że walka o zmiany przy tej drodze trwa już 30 lat. – Ci, którzy zaczęli walczyć, już nie żyją – komentuje gorzko, wymieniając Zdzisława Kozuba, zmarłego w 2022 roku, w przeszłości m.in. sołtysa i radnego Pietrowic Wielkich. – Będziemy walczyć i kontynuować tę ideę. Piszemy interpelacje od 2023 roku, odpowiedzi otrzymujemy, więc w świadomości urzędu marszałkowskiego istniejemy i liczymy, że w końcu odniesie to sukces.

Radny podkreśla, że na szczęście nie było jeszcze żadnych wypadków, ale miejsce jest nieoznakowane i wymaga działań. – Samochody jeżdżą z różną prędkością, nie mamy nawet linii oddzielających pasy ruchu. W czasie mgieł nie widać, gdzie droga, a gdzie pobocze – ubolewa.

Kwestia prędkości znalazła się również w interpelacji Bolika. Po odpowiedzi w sprawie przejścia dla pieszych, zawnioskował on o ograniczenie prędkości pojazdów przez miejscowość, wskazując, że optymalnym rozwiązaniem byłoby umieszczenie przy drodze radarowych wyświetlaczy prędkości, które „oddziaływałyby na świadomość kierujących, informując ich o prędkości, z jaką wjeżdżają w teren zabudowany". Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego nie miał jednak dobrych wieści – urządzenia były testowane na drogach wojewódzkich i „nie potwierdziła się ich skuteczność", ponieważ kierowcy szybko przyzwyczajali się do obecności urządzenia w pasie drogowym. Wskazano również, że w takim przypadku można zgłaszać problem policji albo korzystać z Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa.

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach odpowiada na apele mieszkańców

Zwróciliśmy się do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach z pytaniami:

- Jak Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach odnosi się do apeli mieszkańców, w tym do baneru?
- Jakie jest stanowisko zarządu wobec oczekiwań mieszkańców dotyczących kompleksowego remontu DW 417?
- Czy w najbliższym czasie przewidziane są prace modernizacyjne lub remontowe na tym odcinku drogi? Jeśli tak, prosimy o przybliżony harmonogram.
- Czy zarząd rozważa budowę lub przedłużenie

eprasa.pl 0c26c0522f

ąskiego marszałka.

, o który proszą już od 30 lat

Mieszkańcy swoje postulaty wyrazili na banerze skierowanym do śląskiego marszałka

chodnika wzdłuż drogi, w szczególności w rejonie skrzyżowania z ul. Kościuszki, tak aby umożliwić bezpieczne przejście pieszym?

- Czy planowane są inne działania poprawiające bezpieczeństwo ruchu, np. ograniczenie prędkości czy dodatkowe oznakowanie, które mogłyby zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców?

Ryszard Pacer, rzecznik prasowy ZDW w Katowicach, podkreśla, że zawsze z uwagą odnoszą się do apeli użytkowników dróg, szczególnie gdy dotyczą bezpieczeństwa. – Tak jest też w tym przypadku – deklaruje.

– Nawierzchnia DW 417 została niedawno wyremontowana na odcinku od granicy województwa do Krowiarek i od Pawłowa do skrzyżowania z DW 416. W samych Krowiarkach, w tym na wylocie w kierunku Pawłowa jezdnia jest wyeksploatowana i na bieżąco utrzymywana. W październiku br. Powiatowy Zarząd Dróg pracujący na zlecenie samorządu województwa dokonał tu napraw nawierzchni. Na tym odcinku ustawiono także oznakowanie ostrzegające o złym stanie nawierzchni – wskazuje.

Potwierdza jednak, że na tym odcinku konieczna byłaby kompleksowa wymiana nawierzchni. – Potrzebne są jednak znaczne kwoty, zważywszy na fakt, że remonty odcinków dróg biegnących przez teren zurbanizowany wymagają wyższych nakładów ze względu na istnienie w pasie drogowym elementów infrastruktury technicznej – dodaje.

Pacer zaznacza wprost: W tej chwili nie jest planowana budowa nowych odcinków chodników przy DW 417. – Zasadą jest, że wnioski o tego typu rozbudowę infrastruktury jak chodniki, sygnalizacja świetlna, nowe przejścia dla pieszych, władze gminy lub powiatu powinny kierować bezpośrednio do Zarządu Województwa. Naturalnie, kiedy my je otrzymujemy, przekazujemy do Zarządu Województwa, zgodnie z kompetencjami. Realizacji takich przedsięwzięć służy program Współfinansowania Infrastruktury Drogowej. Dotychczas nie było takiego wniosku – puentuje.

Czy województwo naprawdę nie wie o potrzebie Krowiarek?

Zauważmy jednak, że województwo doskonale zdaje sobie sprawę z potrzeby budowy chodnika, o czym świadczy odpowiedź na interpelację radnego Szymona Bolika, którą napisał w 2023 roku. Pod koniec listopada radny wskazywał, że wzmożony ruch samochodowy generowany przez rozwijające się przedsiębiorstwa w gminie sprawia, że odsuwana od dziesięcioleci inwestycja przy ul. Raciborskiej staje się naglącą koniecznością. – Brak chodnika sprawia, że piesi zmuszeni są poruszać się po jezdni, chcąc dotrzeć do miejsc użyteczności publicznej. Podejmowane dotąd starania urzędu gminy nie przyniosły spodziewanych efektów. Mieszkańcy są sfrustrowani – pisał radny powiatowy. Podobną treść miała również petycja mieszkańców w tej sprawie.

Z odpowiedzi, którą otrzymał Bolik, a na którą w piśmie powołał się starosta Grzegorz Swoboda, wynika, że Dyrektor Departamentu Drogownictwa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego w Katowicach przedstawił stanowisko: – Budowa chodnika na ww. odcinku drogi wojewódzkiej wymaga opracowania dokumentacji projektowej, uzyskania niezbędnych opinii, uzgodnień, pozwoleń wodno-prawnych oraz pozwolenia na budowę. W celu poprawy funkcjonowania układu drogowego budowa chodnika powinna obejmować również budowę systemu odwodnienia, obejmującego m.in. kanalizację deszczową oraz ewentualną przebudowę kolidującej infrastruktury technicznej.

Wyliczono, że koszt realizacji zadania polegającego na budowie jednostronnego chodnika wraz z odwodnieniem na odcinku o długości 0,5 km szacuje się na ok. 1,5 mln zł. W odpowiedzi zapewniano również: – Będą czynione starania mające na celu zabezpieczenie w budżecie oraz Wieloletniej Prognozie Finansowej Województwa Śląskiego nakładów finansowych na budowę chodnika, jednak w pierwszej kolejności niezbędne jest zapewnienie środków finansowych dla realizacji zadań drogowych, które uzyskały dofinansowanie ze źródeł zewnętrznych.

Dawid Machecki

NOWE STAWKI ZA ŚMIECI W RUDNIKU: 45 zł od nowego roku

Opłaty za śmieci w gminie Rudnik wzrosną o 8 zł – z 37 do 45 zł. Przyjęcie uchwały na sesji nie było jednak łatwe.

Na sesji w Rudniku przyjęto opłatę śmieciową w kwocie 45 zł. Krzysztof Badurczyk podkreślał konieczność uszczelnienia systemu, Stefan Absalon apelował, by nie obciążać zbyt mocno mieszkańców, a wójt Piotr Rybka zaznaczył, że gmina dopłaci do systemu.

Rudnik ma nowe stawki za śmieci, które zaczną obowiązywać od nowego roku. Opłata wyniesie 45 zł, a mieszkańcy kompostujący odpady zachowają możliwość obniżki o 2 zł. Osoby, które nie będą segregować śmieci, zapłacą 135 zł. To stawka deficytowa – jak mówi wójt Piotr Rybka, gmina dołoży do systemu. Ile dokładnie? Tego nie wiadomo, w tym roku dopłaty przekroczyły 300 tys. zł. Gdyby nie zdecydowano się na dopłatę, miesięczna opłata wyniosłaby nawet 52 zł. Przetarg wygrała firma „Naprzód" z Rydułtów, która od lat obsługuje gminę, startując jako jedyna.

Przyjęcie stawek nie było proste. W pierwszym głosowaniu uchwała przepadła: „za" byli tylko Grzegorz Pendziałek i Krzysztof Badurczyk, „przeciw" Bogusław Stec i Józef Rzytki, a pięciu radnych – Gerard Panek, Katarzyna Władarz, Stefan Absalon, Paweł Plottek i Klaudia Depta – wstrzymało się od głosu. Aż sześciu radnych było nieobecnych. W efekcie stawki nie zostały przyjęte. Ogłoszono przerwę. Uznano jednak, że część radnych mogła nie do końca zrozumieć, nad czym głosuje. Porządek poddano pod głosowanie jeszcze raz – tym razem przeszedł. Chwilę później rada głosowała nad samą uchwałą, która ostatecznie została przyjęta. „Za" głosowali: Stefan Absalon, Grzegorz Pendziałek, Katarzyna Władarz, Gerard Panek i Krzysztof Badurczyk. „Przeciw" byli Bogusław Stec i Józef Rzytki. Wstrzymali się Paweł Plottek i Klaudia Depta.

Nie wszyscy płacą rzetelnie

Przed głosowaniem dyskutowano. Radny Stefan Absalon zwracał uwagę, że stawki w gminie Rudnik będą jednymi z najwyższych w regionie, podkreślając przy tym, że w innych gminach nie wszędzie jeszcze uchwalono nowe stawki. Przypomniał ustalenia z komisji i podkreślał, że rozumie przyczyny podwyżek, ale – jak mówił – gmina musi uszczelnić system. Wskazywał na osoby pracujące za granicą, które wracają do domu raz w tygodniu, generują odpady, a nie płacą za ich odbiór. – Przecież śmieci tutaj produkują – podkreślał, apelując, by nie obciążać zbyt mocno mieszkańców, którzy regularnie uiszczają opłaty. Później, w toku dyskusji, zaznaczano, że urzędnicy prowadzą kontrole deklaracji śmieciowych, by wychwytywać nieprawidłowości.

Radny Krzysztof Badurczyk przypominał, że na komisji pojawił się wniosek o zasięgnięcie opinii prawnej i wskazanie możliwych działań, które mogłyby uszczelnić system. Radny Bogusław Stec dopytywał, czy gmina ma jakikolwiek pomysł na rozwiązanie problemu. Przypomniał, że rok temu stawkę podniesiono o 6 zł, a w tym roku o kolejne 8 zł. Zastanawiał się, jak długo można kontynuować takie podwyżki.

Dopłaty przekroczyły 300 tys. zł

Wójt Piotr Rybka przyznał, że realna stawka za śmieci w gminie Rudnik po przetargu wynosi 52 zł, tymczasem gmina proponuje 45 zł, a różnicę dopłaci z budżetu. Ile dokładnie? – Tego nie wiemy, będziemy wiedzieć pod koniec roku – mówił. W tym roku dopłaty przekroczyły 300 tys. zł, a w przyszłym najprawdopodobniej będą podobne lub wyższe, choć nie wiadomo, ile odpadów zostanie oddanych.

Wójt przypomniał, że na wniosek mieszkańców wprowadzono wcześniej tzw. mobilny PSZOK, czyli odbiór odpadów wielkogabarytowych spod posesji. – To spowodowało wzrost ilości odpadów wielkogabarytowych względem 2023 roku, dziesiątki ton więcej – mówił. Obecnie zrezygnowano z mobilnego PSZOK-u, licząc, że może to pomóc utrzymać stawkę.

Rybka wskazał, że wprowadzenie przepisu, że gminy mogą dopłacać do systemu gospodarki odpadami, wpływa na oferty składane przez firmy. – Być może z tego powodu, że taki przepis został wprowadzony, firmy też bez skrupułów, powiem otwarcie, składają takie oferty, bo wiedzą, że gminy dopłacą do tego. I dlatego sytuacja nie jest prosta, nie jest łatwa – mówił.

System śmieciowy wymaga uszczelnienia

Wójt podkreślił, że jedynym sposobem na utrzymanie stawki jest dopłata z budżetu gminy. – Trzeba powiedzieć sobie wprost: albo idziemy w kierunku realizowania inwestycji, albo dopłacamy środki do tej stawki. Każda podwyżka budzi emocje, sytuacja nie jest prosta – dodał. Zaznaczył też, że samorządowcy obserwują budowę spalarni odpadów w Rybniku, co w przyszłości może pomóc w utrzymaniu kosztów na rozsądnym poziomie.

(mad)

eprasa.pl 0c26c0522f

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Raciborzu
ul. Chopina 16, 47-400 Racibórz, tel. 32 415 30 93 | www.raciborz.pttk.pl | e-mail: poczta@raciborz.pttk.pl
Rok założenia 1955, Biuro PTTK czynne: od poniedziałku do czwartku w godz. 10:00 – 16:00

KALENDARZ IMPREZ PTTK RACIBÓRZ ROK 2026

Termin	Nazwa i miejsce imprezy	Rodzaj imprezy	Ilość uczestników	Osoba odpowiedzialna
17.01.2026	ŁYSICA	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
14.02.2026	ŚLĘZA	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
28.02.2026	KOPALNIA SREBRA W TARNOWSKICH GÓRACH	**krajoznawcza**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
20.03.2026	54 RAJD POWITANIE WIOSNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY	**wielodyscyplinowa**	**100**	Zygmunt Kobylak tel. 662 587 410
28.03.2026	CHEŁMIEC I WALIGÓRA	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
19.04.2026	SKRZYCZNE, CZUPEL	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
25.04.2026	PRZEWODNIK CZEKA	**rowerowa**	**15**	Stanisław Żółciński tel. 506 704 540
09.05.2026	RUDAWIEC I KOWADŁO	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
09.05.2026	ŚLADAMI EICHENDORFFA – PARK LANDEK	**rowerowa**	**15**	Roman Bugla tel. 508 765 674
23.05.2026	PRZEWODNIK CZEKA	**rowerowa**	**50**	Stanisław Żółciński tel. 506 704 540
31.05.2026	BRAMA W GORCE	**górska**	**50**	Zdzisława Musioł tel. 510 929 617
13.06.2026	WIELKA SOWA I SZCZELINIEC	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
21.06.2026	ZAMEK KSIĄŻ Z PALMIARNIĄ	**krajoznawcza**	**50**	Zdzisława Musioł tel. 510 929 617
26-28.06.2026	PRZYJAZNA GRANICA	**rowerowa**	**30**	Jarosław Chacko tel. 664 471 075-
04 – 05.07.2026	SANDOMIERZ I KAZIMIERZ	**krajoznawcza**	**50**	Zdzisława Musioł tel. 510 929 617
18.07.2026	CZTERY WIEŻE	**rowerowa**	**30**	Artur Katolik tel. 727 634 573
24 – 26.07.2026	POZNAJEMY OPOLSZCZYZNĘ	**rowerowa**	**30**	M. i A. Żurkowscy tel. 602 531 517
25.07.2026	ORLICA I JAGODNA	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
08-09.08.2026	MALBORK	**krajoznawcza**	**50**	Zdzisława Musioł tel. 510 929 617
21.08 – 23.08.2026	ROWEREM I KAJAKIEM - Dolina Małej Panwi	**wielodyscyplinowa**	**25**	A.G. Pierchała tel.663 292 391
22.08.2026	LUBOMIR	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
12.09.2026	SKALNIK	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
18.09.2026	59 RAJD HUSARII PO ZIEMI RACIBORSKIEJ	**wielodyscyplinowa**	**100**	Zygmunt Kobylak tel. 662 587 410
19.09.2026	PRZEWODNIK CZEKA	**rowerowa**	**15**	Stanisław Żółciński tel. 506 704 540
26 – 27.09.2026	ZAMOŚĆ I OKOLICE	**krajoznawcza**	**50**	Zdzisława Musioł tel. 510 929 617
03.10.2026	ZAKOŃCZENIE SEZONU KOLARSKIEGO	**rowerowa**	**30**	Jarosław Chacko tel. 664 471 075
10.10.2026	KORONA GÓR POLSKI – Weryfikacja na Zamku Piastowskim	**spotkanie**	**300**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
17 – 18.10.2026	BIESZCZADY	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
28 – 29.11.2026	BUKOWINA TATRZAŃSKA Zakończenie Sezonu Górskiego	**górska**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
04 – 06.12.2026	MIKOŁAJ Z PTTK	**górska**	**30**	P. Armatys i A. Katolik tel. 727 634 573
05.12.2026	JARMARK BOŻONARODZENIOWY W PRADZE	**krajoznawcza**	**50**	Andrzej Kuśnierz tel. 608 442 739
12.12.2026	SPOTKANIE OPŁATKOWE	**spotkanie**	**30**	Ania i Grzegorz Pierchała tel. 663 292 391

eprasa.pl 0c26c0522f

Procesja ku czci św. Mikołaja przeszła ulicami Krzanowic. Mikołaj częstował dzieci cukierkami z wozu

Tradycja w Krzanowicach ma się dobrze. W dzień św. Mikołaja ulicami miasta przejechała procesja ku czci świętego. Pochód wyruszył z farskich ogrodów przy kościele św. Wacława i zmierzał w stronę „Mikołaszka" – kościółka pw. św. Mikołaja. To jedyne takie wydarzenie w regionie.

Również konie miały świąteczne ubrania – na zdjęciu Bajla i Fiorda, dosiadły je Dagmara i Dominika

Do Krzanowic przyjeżdżają uczestnicy z całego regionu. Na zdjęciu mieszkańcy raciborskiego Sudołu: 5-letnia Martyna z koniem Henio oraz 3-letni Szymon z mamą Marcelą.

Procesji przyglądał się m.in. burmistrz Krzanowic Andrzej Strzedulla z żoną Żanetą

Mikołaj częstował cukierkami z wozu, pod „Mikołaszkiem" podchodził do mieszkańców

Nowy krzyż procesyjny na czele procesji

Tegoroczne obchody były szczególne, bo przypadły na sobotę. Dzięki temu do Krzanowic mogło przyjechać więcej hodowców koni, a także liczniej stawili się mieszkańcy, by obserwować barwną tradycję. Procesja wyruszyła chwilę po 11.30 i przejechała przez całą miejscowość, a Mikołaj – jak co roku – częstował dzieci cukierkami z jadącego wozu. Wśród obserwujących znaleźli się także samorządowcy, w tym burmistrz Krzanowic Andrzej Strzedulla.

– Nie zapominamy, kultywujemy i tak pozostanie – podkreśla Robert Ternka, który ponownie stanął na czele wydarzenia, wspólnie z Dominiką Pelką-Kowol i Agnieszką Święty. Organizację wsparło finansowo Starostwo Powiatowe w Raciborzu. W tym roku szczególnym akcentem był nowy krzyż procesyjny, wykonany przez krzanowickiego stolarza Waldemara Hluchnika. Wiózł go Kuba Niedbała.

W tym roku szczególnym akcentem był nowy krzyż procesyjny, wykonany przez krzanowickiego stolarza Waldemara Hluchnika, który wiózł Kuba Niedbała

Wdzięczność za ocalenie zwierząt stała się wieloletnią tradycją

Procesja ma charakter dziękczynno-błagalny i wywodzi się z dawnych wydarzeń. Przed laty w Krzanowicach wybuchła epidemia, która dotknęła zwierzęta hodowlane. W obliczu zagrożenia rolnicy zdecydowali się wyruszyć konno do kościółka pw. św. Mikołaja, prosząc o pomoc i opiekę. Wybrali właśnie jego, bo św. Mikołaj to nie tylko postać kojarzona z prezentami, ale również patron rolników. Gdy zwierzęta zostały ocalone, wdzięczność przerodziła się w tradycję, która trwa do dziś. – Podczas modlitwy dziękujemy i prosimy o bezpieczeństwo dla naszych zwierząt – podkreślają organizatorzy.

Choć nikt nie potrafi precyzyjnie wskazać, kiedy tradycja się narodziła, wiadomo, że pierwotnie rolnicy o świcie jechali indywidualnie do „Mikołaszka". Z czasem wyruszano wspólnie o godzinie 6.00. Później procesja na pewien czas zanikła, aż do momentu, gdy reaktywował ją ks. Wilhelm Schiwon, ówczesny proboszcz parafii, nadając jej większy wymiar i wyznaczając godzinę 10.00. W tym roku przesunięto start na 11.30, by umożliwić udział większej liczbie osób.

To jedyna taka procesja w regionie. Po dotarciu do „Mikołaszka" jeźdźcy i wozy trzykrotnie okrążają świątynię, śpiewając pieśń „Święty Mikołaju, patronie nasz". Następnie odbywa się nabożeństwo, odprawił je ks. Marek Wcisło, proboszcz krzanowickiej parafii.

Ks. Marek Wcisło, proboszcz krzanowickiej parafii, po procesji odprawił nabożeństwo w „Mikołaszku".

(mad)

eprasa.pl 0c26c0522f

Kościół w Polsce stoi u progu nowego rozumienia swojej misji

KS. DANIEL JASZCZYSZYN

Szczęść Boże, dzień dobry! W dniu 26 listopada 2025 r. ogłoszono, że Grzegorz Ryś, dotychczasowy arcybiskup metropolita łódzki, został mianowany przez papieża Leon XIV nowym metropolitą krakowskim. Ta decyzja stanowi zwieńczenie wieloletniej drogi duchownego, łączącego funkcje duszpasterskie, naukowe i kościelne – i zapoczątkowuje nowy rozdział w jego posłudze biskupiej. W niniejszym artykule przybliżam jego życiorys, drogę formacji, dotychczasowe duszpasterstwo i znaczenie tej nominacji dla życia Kościoła w Polsce.

Krakowskie korzenie i formacja

Grzegorz Ryś urodził się 9 lutego 1964 roku w Krakowie. W 1982 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku w katedrze na Wawelu, z rąk ówczesnego metropolity krakowskiego, kardynała Franciszka Macharskiego. Po święceniach pracował jako wikariusz w parafii św. Małgorzaty i św. Katarzyny w Kętach.

Już w pierwszych latach łączył duchowość z zainteresowaniem naukowym. W 1994 roku uzyskał doktorat z teologii (historia Kościoła), a następnie habilitację (2000 r.) – to świadectwo jego głębokiego zaangażowania w badanie historii Kościoła, jego duchowości i instytucji.

Z akademii do seminariów – posługa formacyjna i naukowa

Po latach pracy duszpasterskiej Ryś powrócił do Krakowa, gdzie pełnił funkcje łączące pracę naukową i formacyjną. Był dyrektorem Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, kierował Katedrą Historii Kościoła w Instytucie Historii na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Ponadto został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, a także przewodniczącym Konferencji Rektorów Seminariów Duchownych w Polsce.

W ten sposób kardynał Ryś wzrastał jako formator kapłanów, człowiek łączący wiarę, refleksję historyczną i troskę o przyszłość Kościoła, co z pewnością miało decydujący wpływ na jego dalszą posługę.

Droga biskupia – od Krakowa do Łodzi

W 2011 roku Grzegorz Ryś został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej (z tytułem biskupa tytularnego Arcavica). Został konsekrowany 28 września 2011 r. przez ordynariusza krakowskiego, kard. Stanisława Dziwisza. Sześć lat później, w 2017 roku, papież Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą łódzkim. Stanął wtedy na czele jednej z ważniejszych diecezji w Polsce. W 2023 roku mianowano go kardynałem. Jego dewizą biskupią są łacińskie słowa „Virtus in infirmitate" („Moc w słabości").

Na czele Archidiecezji Łódzkiej – zadania, odwaga, duszpasterstwo

Okres, gdy kard. Ryś przewodniczył Kościołowi łódzkiemu, zapisał się jako czas odważnych decyzji, inwestowania w formację i troski o konkretnego człowieka, o diecezjalną wspólnotę. Już w 2023 roku jego nominacja na kardynała podkreślała zaufanie, jakie mieli w nim zarówno wierni, jak i Stolica Apostolska.

Tuż przed swoją nominacją do Krakowa kard. Ryś powołał w Archidiecezji Łódzkiej Niezależną Komisję Historyczną ds. Zbadania Przypadków Nadużyć Seksualnych – to ważny sygnał, że Kościół lokalny chce stanąć w prawdzie i wziąć odpowiedzialność za bolesne historie przeszłości. Komisja ma przygotować raport obejmujący okres od 1945 roku do czasów współczesnych. Ryś zaznaczył, że będzie niezależna i że sam nie będzie wpływać na jej prace.

Innym wymiarem jego posługi w Łodzi była troska o dialog i otwartość: Ryś wielokrotnie podejmował tematy ważne społecznie, zabierając głos m.in. w obronie migrantów i uchodźców, krytykując lęk i stereotypy w dyskusji publicznej.

Dzięki jego zaangażowaniu diecezja łódzka zyskała reputację miejsca, gdzie stawia się na transparentność, troskę o osoby skrzywdzone, a także na otwartość i dialog, zarówno wewnątrz Kościoła, jak i wobec świata.

Dlaczego nominacja do Krakowa ma znaczenie?

Przeniesienie kard. Rysia do Krakowa – jego rodzinnego miasta – ma wymiar symboliczny i praktyczny. Symboliczny: wraca do miejsca swoich korzeni, do miasta, w którym dorastał, przyjął chrzest i wszedł na drogę kapłaństwa. Praktyczny: jako metropolita krakowski obejmie jedną z najważniejszych archidiecezji w Polsce, z bogatą tradycją, odpowiedzialnością za Kościół w Małopolsce i znaczącym wpływem na życie duchowe w całym kraju.

Także sama nominacja świadczy o docenieniu jego dotychczasowej posługi – zarówno w aspektach duszpasterskich, jak i administracyjnych, formacyjnych, a także o jego roli w dialogu religijnym i społecznym.

Dla wiernych w Krakowie i w Małopolsce będzie to zmiana, ale i szansa: nowy metropolita to nowa energia, nowe spojrzenie, nowe priorytety – z silnym akcentem na dialog, otwartość i odpowiedzialność.

Duchowość, styl duszpasterstwa, głos w Kościele

Kard. Ryś to hierarcha, który łączy głębokie rozumienie tradycji Kościoła z otwartością na współczesność. W jego publicznych wypowiedziach często pojawia się wezwanie do autentyczności, do odwagi. W jednym z komentarzy podsumowujących 2024 rok powiedział:

„Gdybym chciał być przewrotny, to powiedziałbym, że najważniejszym wydarzeniem dla Kościoła jest każdy chrzest. Przekaz wiary, który prowadzi do sakramentu wtajemniczenia – bez tego nie ma Kościoła."

Jednocześnie zwraca uwagę na znaczenie synodalności: w tych słowach podkreśla, że Kościół to wspólnota ludzi mających często różne doświadczenia, ale łączących się w Chrystusie – co wymaga słuchania, dialogu, gotowości do przemiany.

W kwestiach społecznych Ryś dawał wyraźny głos sprzeciwu wobec zamknięcia, stereotypów i nienawiści: w rozmowach o migrantach, uchodźcach, o osobach zagrożonych wykluczeniem – wskazywał, że imię chrześcijanina to miłość, gościnność, otwartość, a nie strach.

Jego styl duszpasterstwa – z jednej strony głęboko zakonserwowany w tradycji Kościoła, z drugiej wrażliwy na bolączki współczesnego świata – przyciągał wiele osób, zwłaszcza tych, którzy szukali autentyzmu, dialogu i odpowiedzialności.

Wyzwania i nadzieje – co czeka Kościół krakowski

Nominacja kard. Rysia na metropolitę krakowskiego to moment dużych oczekiwań, ale i wyzwań. Krakowska archidiecezja – z bogatą tradycją, znacznymi zasobami, ale też z wieloma problemami: pytania o tożsamość Kościoła, o formację nowych kapłanów, o relacje między tradycją a współczesnością, o dialog ze światem – potrzebuje pasterza, który łączy autorytet z otwartością. Ryś ma szansę wprowadzić tam atmosferę dialogu, szacunku i odnowy.

Jego doświadczenie: zarówno akademickie, jak i duszpasterskie, jego decyzje w Łodzi – szczególnie powołanie niezależnej komisji ds. nadużyć – pokazują, że nie boi się trudnych tematów. Nowa rola może być sprawdzianem tej odwagi. W Krakowie będzie mógł też promować dialog ekumeniczny, relacje międzyreligijne i troskę o tych, którzy w Kościele często czują się wykluczeni – to możliwe priorytety, godne uwagi i modlitwy całej wspólnoty Kościoła.

Podsumowanie – znak czasów i nadziei

Decyzja Stolicy Apostolskiej, by przenieść kardynała Grzegorza Rysia z Łodzi do Krakowa, jest sygnałem. Sygnałem, że Kościół w Polsce stoi u progu nowego rozumienia swojej misji: misji, która łączy tradycję z dialogiem, odpowiedzialność z otwartością, przejrzystość z miłosierdziem. Ryś – duszpasterz, historyk, człowiek dialogu i odwagi – wydaje się odpowiednią osobą na to zadanie.

Dla wielu wiernych w Krakowie i w całej Polsce jego nominacja jest nadzieją – nadzieją, że Kościół potrafi być blisko człowieka, blisko jego słabości, blisko jego pytań.

eprasa.pl 0c26c0522f

Słowa...

SIOSTRA DOLORES z klasztoru Annuntiata

Szwajcarki Teolog Hans Urs von Balthasar napisał: „Kto nie słucha wpierw Boga, ten nie ma światu nic do powiedzenia”. Już w Starym testamencie podkreślana była prawda, że człowiek musi wybrać samotność i ciszę, aby słuchać Boga. Proroków poznawano po tym, że przychodzili z pustyni, gdzie intensywnie słuchali Boga. Dzięki temu stawali się wiarygodni i potrafili odróżnić głos Boga od głosu człowieka. Dlatego też liczono się z ich słowami, ponieważ przeczuwano, że mają światu dużo do powiedzenia. To intensywne słuchanie Boga, upoważniało proroka do słuchania ludzi i wymagającego dialogu z nimi. Cała duchowość Starego Testamentu opiera się na wezwaniu: „Shema Izrael – Słuchaj Izraelu”.

W ostatnim czasie tyle zbędnych słów …, czasem zupełnie niepotrzebnych. Jesteśmy świadkami, jak mało dobra przynoszą. A może by tak jeszcze raz zacząć słuchać Boga? Tak po prostu tracić czas dla Boga, bo te chwile nigdy nie są stracone. Pewnego dnia przyniosą wielki owoc.

Moc dobrych słów

Pewnego dnia w Afryce, modliliśmy się za chorych, pewna kobieta wstała i podziękowała za modlitwę. Jej dziecko żyje, porusza się i zaczyna powoli wypowiadać krótkie słowa. Stanęła wyprostowana i zaczęła opowiadać: „ Zaraz po naszym wypadku samochodowym, dziecko zostało nie przytomne, i lekarze mówili, że to kwestia dni. Nie miałam tyle pieniędzy, by przewieźć je do większego miasta, do lepszego szpitala. Było odżywiane sztucznie i ludzie mówili, że żyje jak roślinka, nawet nie otwierało oczu, ale to moja jedyna córka, nie mogłam pozwolić , by odeszła. Chodziłam każdego dnia do szpitala, siadałam przy niej parę minut i powtarzałam jej ciągle jedne i te same słowa– KOCHAM CIĘ , PAMIĘTAJ i odchodziłam, mając nadzieję, że będzie żyła. Po kilku tygodniach dziecko zaczęło się ruszać, otwierać oczy i szukać mojej twarzy, a ja ciągle powtarzałam to samo: kocham Cię, pamiętaj. Te słowa przywróciły życie mojej córce, bo tylko MIŁOŚĆ uzdrawia, zmienia, leczy, jest jedynym powodem, dla którego żyjemy, walczymy, staramy się być lepsi. Chyba dlatego moja córka otwarła oczy, bo usłyszała te przedziwne , magiczne słowa, które przywróciły jej życie…”

Są takie słowa, które niszczą nas samych! Mówiąc negatywnie o innych, jakoś zabijamy ich w naszym małym świecie, nie dajemy im szansy. Słowa ranią, usuwają sen naszych nocy, zabierają słońce jasnych dni i sprawiają, że życie w nas umiera, ale jest też inna moc– DOBRYCH SŁÓW, które zmieniają świat, powodują że ludzie się uśmiechają i chcą być lepsi…

Adoracja

W adoracji świętość Boga styka się z moim życiem, a przede wszystkim z wrażliwością mego serca, aby ukształtował się we mnie Chrystus. Trudna to modlitwa. Św. Brat Karol de Foucauld powiedział, że adoracja jest modlitwą obumierania. Modlitwy bez słów. Obumieramy na pustyni.

Tysiące ludzi dzisiaj żyje duchowością Brata Karola. Powstają zgromadzenia zakonne, które żyją przede wszystkim adoracją i prostym życie Brata de Foucauld. To są owoce jego adoracji. Kiedy nasz Brat umierał nie miał żadnych następców, bowiem odchodził z tego świata w całkowitej samotności. Za życia nie widział zgromadzeń zakonnych miłujących jego duchowość. Dzisiaj mamy Małe Siostry Św. Brata Karola i Małych Braci. Wszystko w swoim czasie.

Dlatego, kiedy idziemy na adorację, musimy się wyzwolić z pragnienia szybkich rezultatów. Na pewno powstanie w nas głęboka wrażliwość na obecność Chrystusa, której trudno określić słowami, bo przecież tak mało można nimi wyrazić. Świat duchowy, który nas otacza, nie potrzebuje wielu słów, potrzebuje obecności w miłości. To, co najbardziej realne jest niewidzialne dla oczu…Nie od ilości wykonywanych czynności, wypowiedzianych słów zależy nasz sukces, ale od zakorzenienia ich w Bogu, który właśnie się narodził w naszym ludzkim Betlejem – w sercu każdego człowieka.

REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USGpacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz lekarz w trakcie specjalizacji z radiologii i diagnostyki obrazowej

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk specjalistka kardiologii na Oddziale Klinicznym Kardiologii w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna
Poradnia internistyczna
Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska specjalista chorób wewnętrznych i specjalista diabetolog

Poradnia nefrologiczna
Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna
Poradnia chorób płuc
Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia neurologiczna
lek. Izabela Brandenburg – specjalista neurologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel.kom. 539 149 649

Spirometria
Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1 Racibórz
www.ostromed.pl

eprasa.pl 0c26c0522f

Ilona Świerczek z tancerkami Maxi Uśmiechu reprezentowała gminę Krzyżanowice

Godka lorda Va walka wiceprez okazała się frek

To była pierwsza Gwiazdka Serc dla nowej prezes RIG-u, Katarzyny Czyżewskiej. Porównano ją do pierwszej kobiety w kosmosie, bo gwiezdne motywy towarzyszyły 22. edycji wydarzenia. Czyżewska podkreśliła integracyjny charakter imprezy. – Kiedy połączymy siły ludzi biznesu, artystów, samorządowców i mieszkańców, to potrafimy zdziałać cuda – podkreśliła. Pani prezes życzyła zgromadzonym wzruszeń na serio i niezapomnianego wieczoru.

Wieczór z Gwiazdką „wypełniła kosmiczna energia, ale z przymrużeniem oka" jak zapowiedział na początku Krzysztof Koziarski prowadzący wydarzenie.

Już w holu RCK, przy szatni widać było po kolejce, że sala domu kultury wypełni się tego wieczoru wieloma widzami. Przeniesienie występów na sobotę dało skutek lepszy od przewidywań. Ponad dwugodzinny program z krótką przerwą podobał się widowni. Na koniec oklaskiwali wykonawców na stojąco.

Marek Kurpis w kultowej już roli Żwirki

Nestor Gwiazdki: publiczność pięknie się bawiła

Rolę publiczności podkreślił w wypowiedzi dla Nowin Janusz Szlapański, który wystąpił na Gwiazdce już 20 raz.

– Zauważyłem, że pojawiła się niesamowicie spontaniczna widownia, byli fantastyczni. Od pierwszego momentu robiła to obecna na sali młodzież. Fajnie dopingowała swoich znajomych na scenie, a reszta poszła za tym. To były te oklaski, okrzyki, aplauz. Jak to nas dopinguje na scenie, to się w głowie nie mieści. Ludzie sobie nie zdają sprawy, że przede wszystkim my ich nie widzimy. Przez światła na scenę. Nawet nie słyszymy za bardzo, bo odsłuchy obcinają nam dźwięk z widowni. Ja to widziałem, jak żyje widownia, kiedy na chwilę tam poszedłem obejrzeć kolegów na scenie. Pięknie ta publiczność się dzisiaj bawiła. Chce się to robić dla nich. Oni zapłacili nam dzisiaj swoją radością – stwierdził nestor Gwiazdki Serc.

Skaza mikołajkowa

Szlapański wykonał w śląskiej gwarze dialog lorda Vadera z Lukiem Skywalkerem, w którym czarnych charakter Gwiezdnych Wojen okazuje się ojcem bohatera.

Żwirek poczuł się jak Muchomorek

Cała Gwiazdka kręciła się wokół kosmicznych tematów – w podróż do gwiazd udała się ekipa z TEB Edukacja, co roku bawiąca publikę swoimi skeczami. W kosmosie próbowali się odnaleźć aktorzy z Grupy Teatralnej na Zamku Piastowskim.

Publiczność oklaskiwała lokalnych artystów, którzy zaistnieli w show muzycznych TVP – Natalię Tul i Janka Górkę.

Ciekawostką był indywidualny występ Marka Kurpisa z zarządu powiatu w kultowej już roli Żwirki. Od lat tworzy duet sceniczny z Mariuszem Kaletą – Muchomorkiem. W jednej z poprzednich edycji Kurpis się rozchorował i nie mógł wystąpić w RCK. Pojawił się w skeczu z Kaletą z wykorzystaniem łączy telefonicznych. Teraz z kolei wystąpić nie mógł Kaleta i znów jeden z artystów był obecny tylko głosem.

Żwirek i Muchomorek są tak popularni na Gwiazdce, że do ich fenomenu nawiązali medycy z raciborskiej

REKLAMA

eprasa.pl 0c26c0522f

dera, samotny Żwirek i ydentów – 22. Gwiazdka Serc kwencyjnie rekordowa

Trudno było o wolne miejsce na sobotnim koncercie

Natalia Tul wystąpiła na Gwiazdce po raz pierwszy

W roli gospodyni imprezy debiutowała prezes Katarzyna Czyżewska

porodówki, mówiąc w swoim występie, że wystarczy naśladować Kurpisa z Kaletą i sukces sceniczny murowany.

Gwiezdny magistrat

Zastępcy prezydenta Raciborza – Małgorzata Rudnicka-Głowińska i Michał Kuliga wcielili się w bohaterów filmowej serii „Gwiezdne Wojny". Stoczyli na scenie walkę na miecze świetlne. Pogodził ich prezydent Jacek Wojciechowicz, który przemawiał z ekranu.

Marzena Korzonek brawurowo wykonała przebój wszech czasów „Final Countdown" i na scenie chwaliła solówkę gitarową Adama „Szpilusa" Szramowskiego. Po wszystkich występach na scenę wyszedł Krzysztof Koziarski i ogłosił, że na Gwiazdkę sprzedano w tym roku rekordową liczbę biletów-cegiełek. Na koniec cały skład tegorocznej Gwiazdki zaśpiewał o super-mocach. Zanim zaproszono na edycję 2026, K. Koziarski powiedział jeszcze, że te supermoce ze sceny uczestnicy Gwiazdki chcą przesłać byłemu prezesowi RIG – Tadeuszowi Ekiertowi. – Życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia – podkreślił. Niestety, dzień po Gwiazdce nr 22 nadeszła smutna wiadomość, że prezes Ekiert zmarł 14 grudnia. **(ma.w)**

Janusz Szlapański wystąpił na Gwiazdce po raz 20

Celina Kowalewska śpiewała m.in. z Agnieszką Kowalską

REKLAMA

eprasa.pl 0c26c0522f

MOTORYZACJA

KUPIĘ

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

RÓŻNE (KUPIĘ – SPRZEDAM)

• Antyki za gotówkę kupię. Obrazy, platery, srebra, porcelana, szkło, monety, banknoty, militaria. Tel. 782-181-899.

TOWARZYSKIE

• Justyna, 500-157-296.

USŁUGI REM.-BUD.

• F.W.-BUD Marcin Kruczyński, usługi ogólnobudowlane. Zajmujemy się kompleksowym wykończeniem wnętrz, budową domów, docieplenieniem elewacji. Tel. 793-330-597.

USŁUGI

• Opał, węgiel., eko-groszek Szybki transport, tel. 570-817-237.

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak -Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie: nowiny.pl/ogloszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl

~~45,90 zł~~ 20,90 | ~~59,90 zł~~ 20,40 | ~~29,90 zł~~ 19,85 | ~~40,90 zł~~ 19,85 | ~~18,90 zł~~ 10,40 | ~~79,90 zł~~ 69,90 | 47,00 zł | ~~34,90 zł~~ 24,90

nowiny RACIBORSKIE

Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.

Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,

Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot

Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl 0c26c0522f

HUMOR

☺ ☻ ☺

Jakiś facet przyłapuje Fąfarę, jak w lesie ścina choinkę.

– Co, tniemy choineczkę na święta, bo nie łaska kupić u gajowego?

– Tak – odpowiada wystraszony Fąfara.

– W takim razie zetnij pan i dla mnie!

☺ ☻ ☺

Ksiądz chodzący po kolędzie, dzwoni do drzwi mieszkania.

– Czy to ty, aniołku? – pyta kobiecy głos zza drzwi.

– Nie, ale jestem z tej samej firmy!

☺ ☻ ☺

Przed świętami św. Mikołaj rozdaje prezenty na ulicy. Jasio po otrzymaniu jednego z nich mówi:

– Święty Mikołaju, dziękuję ci za prezent.

– Głupstwo – odpowiada święty Mikołaj.

– Nie masz mi za co dziękować.

– Wiem, ale mama mi kazała.

☺ ☻ ☺

Fąfarowa pyta męża:

– Gdzie ty uzbierałeś tyle grzybów przed samą wigilią?

– U Kowalskich na struchu.

– To oni tam chodują grzyby?

– Nie, suszą.

☺ ☻ ☺

Jasio pisze list do świętego Mikołaja:

– „Chciałbym narty, łyżwy, sanki i grypę na zakończenie ferii świątecznych".

☺ ☻ ☺

Żona pyta męża:

– Kochanie, a jakbym była niewidoma, to kochałbyś mnie?

– Tak – odpowiada mąż.

Po chwili przerwy:

– A jakbym była kulawa, to kochałbyś mnie?

– Tak.

Po chwili przerwy:

– A jakbym była niema, to kochałbyś mnie?

– Noo wtedy to bym chyba oszalał z miłości!

☺ ☻ ☺

HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04

W tym tygodniu nie dopatruj się w związku tego, czego nie ma, nie szukaj zaczepek i nie okazuj, że wszystko w związku spoczywa na Tobie – nie ma o co kruszyć kopii. Czasem bywają trudne chwile, dobrze byłoby je przeczekać.

BYK 21.04 – 20.05

Drogi Byku w miłości karta Umiarkowania pokazuje, iż nic się nie dzieje w Twym związku. Nie izoluj się i nie znajduj wymówek, iż boli cię główka. Przyzwyczajony jesteś do stania w świetle, chcesz być zauważony.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06

Niezależność i wolność będą dla ciebie bardzo ważne, zwłaszcza w tym tygodniu. Choć jesteś związany, to jednak wolny. Osoby wolne mają szansę na znalezienie miłości ich życia, na poznanie tolerancyjnego i wyrozumiałego partnera.

RAK 22.06 – 22.07

Twoja stałość i wierność są nie do podważenia. Wybuchy namiętności to nie twoja specjalność, ty dajesz się raczej prowadzić. Blask świec, wytrawna kolacja oraz jedwabna pościel i odpowiednia muzyka i zmysłowy zapach, to niezbędne elementy romantycznego wieczoru.

LEW 23.07 – 22.08

Chcesz być panem swojego domu i mieć zawsze ostatnie słowo. Twoja dominacja może być przyczyną wielu nieporozumień. Miej się trochę pod kontrolą. Przed tobą okres niepewności i braku bezpieczeństwa.

PANNA 23.08 – 22.09

Pluton chce wywrzeć na tobie pozytywny wpływ, chce cię obdarzyć inspiracją, siłą twórczą, zmusić do szczęścia, ale wygląda na to, że nic z tego nie wyjdzie. Przed tobą okres dynamicznych emocji, nie zawsze pozytywnych.

WAGA 23.09 – 22.10

Szczególnie w stałych od lat związkach przyda się szczypta pikanterii i przygody. Teraz czas na nowe pomysły, spontaniczność i wesołość, niech nie brakuje świeżych pomysłów. Być może rozchoruje się ktoś z twojej najbliższej rodziny.

SKORPION 23.10 – 21.11

Nieprzyjemny okres dla wszystkich wolnych osób, które trudzą się znalezieniem dla siebie odpowiedniego partnera. Najczęściej jest tak, że otrzymujemy coś właśnie wtedy, kiedy niczego nie żądamy i niczego się nie spodziewamy.

STRZELEC 22.11 – 21.12

Bądź świadomy swojego ciała. Strzelcom wolnym nie zabraknie okazji do udziału w grze miłości, pod warunkiem, że będą czujne i na nią otwarte. Uważaj w piątek, może okazać się ważnym dniem.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01

Przed tobą okres frustracji, kryzysu w małżeństwie albo związku. Jeśli nie układa się w nim, to najczęściej nie dzieje się nic z dnia na dzień. Drobne nieporozumienia urosną do rangi problemu, którego dotąd nie umiał nikt rozwiązać.

WODNIK 20.01 – 18.02

Grozi ci utrata własnej indywidualności w skutek chęci dominacji nad tobą ze strony innych. Przyjaźń, którą uważałeś za szczerą i bezinteresowną, okazała się fałszywa.

RYBY 19.02 – 20.03

Nie umiesz rozpoznać darów, które posiadasz i możesz obdarować nimi innych. Warto docenić partnera za jego wyrozumiałość. Każdy ma jakiś dar, staraj się go odnaleźć.

opracowała Anastazja M • www.wrozbyonline.pl

eprasa.pl 0c26c0522f

POCZUJ MAGIĘ ŚWIĄT z Galerią DUKAT

CENTRUM HANDLOWE ZAPRASZA DO RACIBORZA
OFERUJEMY USŁUGI I ZAKUPY DLA CAŁEJ RODZINY

eprasa.pl 0c26c0522f